Dziś: Rząd polski wobec Hiszpanji - Patrz str. 2-ga

Dziś 12 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 290 Rok 66 Niedziela, dnia 13 grudnia 1936

Po abdykacji króla Edwarda VIII

Próby ataku na monarchję!

Projekt ustawy abdykacyjnej uchwalony został przez Izbę Gmin przygniatającą liczbą głosów i uzyskał w ten sposób moc obowiązującą

Londyn. (Tel. wł.) Wypadki w związku z abdykacją króla Edwarda VIII rozgrywały się kolejno jak następuje: Po przemówieniu premjera Baldwina na posiedzeniu Izby Gmin w piątek (dokończenie mowy podajemy na innem miejscu) obrady izby zostały odroczone do godz. 18 w celu zastanowienia się nad tem, w jaki sposób ma się toczyć debata.

Po przerwie i wznowieniu posiedzenia przemawiał przywódca opozycji Attlee, wypowiadając się za legalizacją abdykacji. Ponadto przemawiał Churchill, który wyraził swój żal, że król abdykował. Następnie Izba odroczyła się do piątku godz. 12 w południe.

Londyn. (Tel. wł.) Piątkowe posiedzenie Izby Gmin rozpoczęło przemówienie premjera Baldwina, który na wstępie drugiego czytania ustawy abdykacyjnej wyraził prośbę, aby dyskusja utrzymana była w ramach rzeczowych i zwięzłych. Wyjaśnił, że obecnie już sprawa sama jest aż nadto zrozumiała i wyjaśniona. Rządy dominjów Kanady, Australji, Nowej Zelandji i Południowej Afryki wyraziły swoją aprobatę na przyjęcie ustawy. Wkońcu wskazał na konieczność jej przyjęcia, ponieważ odwlekanie sprawy nie jest wskazane.

Pierwszy z mówców opozycyjnych przemawiał przywódca liberałów Archibald Sinclaire, który wypowiedział się za przyjęciem ustawy. Z ostrą krytyką monarchji oraz ustroju obecnego w Anglji wystąpił przywódca niezależnej grupy labourzystów, Maxton, który postawił wniosek dodatkowy, stwierdzający, iż ostatnie wypadki najzupełniej uwypukliły niebezpieczeństwo, jakie wynika dla króla i imperjum brytyjskiego z dziedziczności monarchji. Pokój i dobrobyt narodu wymagają w tych warunkach raczej ustroju rządów republikańskich.

Wniosek powyższy wywołał dłuższą dyskusję i dość ostrą replikę szeregu osobistości rządowych i posłów. Przemawiał m. in. sir John Simon, minister spraw zagranicznych. Stwierdził on, że aby się dłużej nad powyższym wnioskiem nie rozwodzić, należy uwzględnić warunki, w jakich zespoliła się monarchja z narodem angielskim i że należy się bezwzględnie przeciwstawić zarzutom, podniesionym przez lewe skrzydło labourzystów. Wyraził wreszcie przekonanie, że, zdaniem jego, nietylko większość izby, ale i narodu brytyjskiego będzie zgodna z jego twierdzeniem, iż monarchja brytyjska, uznana za symbol jedności i spoistości imperjum brytyjskiego, nietylko przetrwa obecny kryzys, ale wyjdzie z niego jeszcze bardziej wzmocniona. Wola narodu jest tutaj decydującą. Po przyjęciu ustawy na tron wstąpi nowy człowiek, taki, który potrafi zdobyć sobie cześć i szacunek narodu.

Po sir Simonie przemawiał Austen Chamberlain w imieniu konserwatystów, wypowiadając się zdecydowanie przeciwko wnioskowi Maxtona. Chamberlain podkreślił, że naród widzi w



Albert-Jerzy, książę Jorku i małżonka jego Elżbieta, którzy po abdykacji Edwarda obejmują tron Anglji.

królu przyjaciela i w monarchji ostoję bezpieczeństwa kraju.

W dalszym ciągu przemawiał komunista Gallacher, który oczywiście poparł skrajny wniosek republikański, ostro atakując monarchję.

Przemawiali również inni posłowie opozycyjni.

Odpowiadając na szereg zapytań, przewodniczący nie dopuścił następnie do dalszej dyskusji nad sprawą majątku prywatnego króla Edwarda. Krótką deklarację natomiast w tej i innych sprawach złożył generalny rzecznik prawny. Podkreślił on, że majątek i wszystkie wpływy z listy cywilnej i z dochodów księstwa Kornwalijskiego i Lancester, które pozostają do dyspozycji króla, przejdą na następcę króla Edwarda z chwilą uprawomocnienia się aktu abdykacyjnego. Z tych źródeł król Edward nie będzie już korzystać. Jakie postanowienie poważnie natomiast odnośnie tego izba, będzie się trzeba zastanowić później. Tytuły przyznane królowi, z racji piastowania jego stanowiska, siłą rzeczy przejdą na nowego króla, przyczem — jak wyraźnie mówca podkreślił — w danym wypadku chodzi o tytuły, które ściśle związane są z koroną.

Poseł Labour Party Smith dopytywał się, jakie tytuły pozostają królowi Edwardowi po uprawomocnieniu się jego abdykacji. W odpowiedzi generalny rzecznik prawny wyjaśnił, iż załatwienie tej sprawy należeć będzie do nowego króla. Na zapytanie, czy król Edward opuści granice Anglji, wyjaśnił, iż narazie nie ma żadnych podstaw ku temu.

W głosowaniu wniosek uzupełniający Maxtona został bezwzględną większością 403 głosów przeciwko pięciu odrzucony, poczem ustawę przyjęto w drugiem czytaniu.

Londyn. (Tel. wł.) Izba gmin przyjęła w piątek po południu w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę legalizującą akt abdykacji królewskiej i uznającą jako nowego króla najstarszego brata króla Edwarda, księcia



Córki nowego króla Anglji i małżonki jego z domu hrabianki of Strathmore and Kinghorne, Elżbieta-Aleksandra-Marja i młodsza Małgorzata-Róża. Wobec braku potomka męskiego w rodzinie ks. Jorku księżniczce Elżbiecie przypadłby w przyszłości tron.

Yorku. Posiedzenie, które rozpoczęło się po godz. 12 w południe, trwało do około godz. 15.

Następnie projekt ustawy uchwalony został ostatecznie w trzeciem czytaniu i odesłany do Izby Lordów.

Odsyłając ten projekt do trzeciego czytania, Baldwin złożył hołd ustępującemu królowi. Projekt ustawy abdykacyjnej uchwalony został przez Izbę Lordów w 15 minut po uchwaleniu go w Izbie Gmin.

O godz. 13.52 został on zatwierdzony przez króla i uzyskał w ten sposób moc obowiązującą.

Londyn (Tel. wł.) Prasa poranna przepełniona jest opisami wczorajszych historycznych wydarzeń. Wszystkie wywody dadzą się sprowadzić do stwierdzenia, że król angielski nie panuje, lecz służy swym narodom, że stoi ponad partjami i jest przedstawicielem wszystkich. Z tego powodu książę Jorku może ze spokojem wstąpić na tron, jako symbol wielkiej idei, która jednoczy wszystkie dominja złączonego królestwa.

Co mówi ustawa abdykacyjna

Londyn (PAT). Projekt ustawy, który wniesiony został do izby gmin i będzie dziś debatowany, zawiera trzy punkty:

1) Król Edward VIII przestaje być królem i następstwo po nim obejmuje najbliższy zkolei członek rodziny królewskiej.

2) Ani abdykującemu królowi, ani jego potomkom bezpośrednim i pośrednim nie będą przysługiwały żadne prawa do korony, żadne tytuły, ani też żadne inne roszczenia sukcesyjne.

3) Ustawa z r. 1772, dotycząca małżeństw królów angielskich i członków rodziny królewskiej, nie będzie dotyczyła króla po jego abdykacji.

Edward VIII opuścił Anglję?

Samolot eks-króla wystartował w niewiadomym kierunku

Londyn. (Tel. wł.) Premjer Baldwin odwiedził w piątek po południu po raz pierwszy nowego króla angielskiego Jerzego VI w pałacu Fort Belvedere.

W międzyczasie przygotowany został wyjazd króla Edwarda VIII, którego prywatny bagaż opuścił Anglję z nieznanym celem już przed kilku dniami. O godz. 15.30 opuścił lotnisko Croydon czerwono-niebieski samolot króla Edwarda, „Dragon", udając się również w nieznanym kierunku, prawdopodobnie z ekskrólem Edwardem VIII.

Król i człowiek

Zrzeczenie się korony angielskiej przez Edwarda VIII jest faktem dokonanym; nastąpiło wczorajszym aktem abdykacyjnym, odczytanym w parlamencie, gdzie uchwała ustawodawcza, zatwierdzająca ustąpienie króla, niewątpliwie przejdzie. Westminsterski statut organizacyjny brytyjskiego Commonwealth u z 11 grudnia 1931 r. wymaga jednak do ważności zmian w dziedzictwie tronu królestwa i imperjum, prócz zgody parlamentu angielskiego, uchwał dominjów: Kanady, Australji, Nowej Zelandji, Południowej Afryki i Wolnego Państwa Irlandzkiego. Czy abdykacja Edwarda VIII w tych parlamentach nie napotka na trudności, jeszcze niewiadomo.

Korona została równocześnie przeniesiona na drugiego syna zmarłego króla Jerzego i jego małżonki królowej Marji — Alberta, księcia Yorku. Na tę gałąź rodu królewskiego przechodzi tem samem dziedziczność tronu. Nowy król nie posiada męskiego potomstwa; spadkobierczynią tronu zostałaby więc w przyszłości księżniczka Elżbieta, licząca obecnie 10 wiosen życia.

Edward VIII w piśmie abdykacyjnem oświadczył m. in., „iż najzupełniej zdaje sobie sprawę z tego, że wszystkich ciężarów i trudów w dalszym ciągu nie mógłby skutecznie i ku własnemu całkowitemu zadowoleniu wykonywać". Za tem zdaniem kryje się i zamyka sprawa zamiarów małżeńskich b księcia Walji, która ze względów delikatnej natury moralnej wywołała zatarg króla z radą królewską i parlamentem. Konflikt dwóch skrajnie przeciwnych stanowisk groził ostrym zatargiem konstytucyjnym, groźnym dla całości i spoistości imperjum brytyjskiego oraz interesów politycznych Anglji.

Krótko można powiedzieć, że doszło do konfliktu polityki i miłości, króla i człowieka.

Otoczenie monarchy, które od dłuższego czasu było wtajemniczone w zamiary Edwarda VIII odnośnie p. Simpson, stanęło natychmiast na stanowisku, że wybór ten nie odpowiada interesom tronu i państwa. Ze szczegółowego przedstawienia sprawy w naszem piśmie znane są czytelnikom fazy rozwoju wydarzeń na dworze królewskim. Znane jest orędzie biskupa Bradfordu, który dał wyraz troskom duchowieństwa anglikańskiego w stosunku do planów matrymonjalnych Edwarda. W bardzo oględnej formie, jak tylko było to możliwe z uwagi na dostojne stanowisko oraz osobę króla, cieszącego się rzeczywistą i głęboką sympatją Anglików, usiłowano wykazać niestosowność zamierzanego związku małżeńskiego.

Rzecz charakterystyczna, że najmniej szermowano argumentem amerykańskiego i nierównego pochodzenia p. Simpson. Natomiast punkt ciężkości spoczął na zagadnieniu moralnem, mianowicie niestosowności wchodzenia w związek małżeński z osobą dwukrotnie rozwiedzioną, w wieku lat 41 bezdzietną. Surowe tradycje dworu angielskiego, przestrzegane najdokładniej przez królową Marję-matkę, szły tak daleko, że na dworze nie przyjmowano nawet wysokich osobistości, żyjących w związkach małżeńskich z osobami rozwiedzionemi. Zwrócono wreszcie uwagę, że król angielski jest równocześnie głową kościoła anglikańskiego i w tym charakterze najwyższym strażnikiem moralności, który przez wzorowe życie ma dawać ogólnowi przykład postępowania.

W tem ujęciu moralności zrozumiałem staje się prawie jednolite stanowisko izby gmin, która, nie wyłączając socjalistów z Partji Pracy, wypowiedziała się bez zastrzeżeń za stanowiskiem Baldwina. Poważna część społeczeństwa angielskiego stanęła na tem samem stanowisku, nie zamykając zresztą bynajmniej oczu na psychiczną stronę konfliktu miłości króla i człowieka, który broni z nadzwyczajnym uporem, jednającym mu wśród wielu sympatje, swego prawa do samodzielnego doboru towarzyszki życia.

Dla narodu angielskiego i całego imperjum stanowi jednak ta sprawa kwestję stanu. Romantyczna historja, rozgrywająca się w naszych oczach, będzie zapewne dłuższy czas jeszcze pokutowała, budząc różne refleksy: sympatji dla człowieka, który dla ukochanej osoby wyrzekł się korony, mimo że miał przed sobą widoki dużego powodzenia jako monarcha — oraz podziwu dla wielkiej wrażliwości i czujności społeczeństwa angielskiego, które w kwestji moralnej i zagadnienia całości państwa nie poszło na żaden kompromis.

Rzuca to nowe światło na charakter i siły żywotne narodu, sprawujące go władzę nad czwartą częścią kuli ziemskiej.

Dokończenie mowy Baldwina

Odgłosy historycznych wydarzeń

W uzupełnieniu wczorajszych wiadomości o abdykacji króla Edwarda VIII, podajemy dziś dokończenie mowy premjera Baldwina w izbie gmin:

„Aczkolwiek należę może do zamierzchłej epoki wiktorjańskiej, ale znam poglądy Anglików i wiem, co naród myśli" — oświadczył dalej Baldwin, — odbierając za swe słowa głośne owacje izby. — Oświadczyłem królowi, że w sprawie wyboru królowej naród musi mieć swój głos. Odpowiedzią króla na moje uwagi były stanowcze słowa: „Poślubię panią Simpson i jestem gotów odejść". Tego samego wieczoru król powtórzył te same słowa królowej-matce, a następnego dnia swoim braciom."

Po tej rozmowie ze strony osób bliskich królowi wysunięto premjerowi Baldwinowi projekt morganatycznego małżeństwa króla.

Dnia 25 listopada odbyła się trzecia rozmowa premjera z królem, w toku której król zapytywał premjera o poruszony projekt morganatycznego małżeństwa.

„Oświadczyłem królowi — mówi Baldwin, — że kwestję tę poddam pod rozważanie kompetentnych znawców prawa, ale podkreśliłem równocześnie, że mojem zdaniem, parlament nigdy nie uchwali tego rodzaju ustawy." (Za słowa te Baldwin otrzymał głośne potakiwania i poparcia ze strony całej izby.)

Dnia 3 grudnia w rozmowie z królem premjer Baldwin poinformował go, że małżeństwo morganatyczne nie ma żadnych widoków przyjęcia ani w parlamencie brytyjskim, ani też w parlamentach dominjów. Król odpowiedzią premjera bynajmniej nie był zdziwiony. Nie kwestjonował jej i nigdy już do tego tematu nie powrócił. Król zachował się jak gentleman, oświadczając: „Ani słowa już o tem". Z tą chwilą jasnem się stało, że przed królem stoją tylko dwie alternatywy: albo zrezygnować z małżeństwa z panią Simpson, albo zrezygnować z korony.

„W ciągu ostatnich kilku dni toczyła się w sumieniu króla walka wewnętrzna — mówił dalej Baldwin. Zwykliśmy patrzeć na króla i traktować go jako młodzieńca, znamy go bowiem jako takiego i zachował on po dzień dzisiejszy swój młodzieńczy wygląd. Ale król Edward jest dojrzałym człowiekiem, z wielkiem doświadczeniem życiowem. Z chwilą, gdy zdecydował się na drogę, którą pragnie obrać, postępowanie jego było pełne godności i jak najbardziej lojalne wobec konstytucji. Król nie chciał wywołać żadnego rozłamu w społeczeństwie i ani na chwilę nie życzył sobie, aby powstała znów t. zw. partja królewska. (Izba przyjęła te słowa burzliwemi oklaskami.)

„Król dlatego zdecydował się pozostać w Fort Belvedere i nie przyjeżdżać do Londynu, ponieważ nie chciał być przedmiotem owacyj i spowodować demonstracyj. Za to jego zachowanie się czcimy go i szanujemy." (Aplauz całej izby.)

Baldwin następnie odczytał niewielką karteczkę, na której król własnoręcznie ołówkiem nakreślił kilka słów do premjera, polecając mu brata, księcia Yorku, jako zasługującego na poparcie całego imperjum brytyjskiego, dając tem samem wyraz swemu pragnieniu, aby książę Yorku wstąpił po nim na tron.

„Kryzys, jaki przeżywamy, powstał ze szczerości charakteru króla — podkreślił Baldwin. — Dla mnie osobiście były to dni bardzo ciężkie. We wtorek wieczorem, podczas kilku godzin, spędzonych razem z królem, robiłem wszystko, co było w mojej mocy, aby wpłynąć na zmianę jego postanowienia. Wyrażamy serdeczny żal, że król tak zdecydował, ale nie osądzamy go.

„Wczoraj rano król udzielił mi ostatecznej odpowiedzi w formie listu, wystosowanego na ręce premjera do gabinetu brytyjskiego. Gabinet na wczorajszem posiedzeniu przedpołudniowem, przyjmując wyrażoną w liście króla decyzję do wiadomości, jako jeszcze nie obowiązującą, przesłał mu natychmiast pismo, w którem wyrażona była nadzieja, że rząd J. K. M. liczy jeszcze na to, iż król podda swą decyzję rewizji. Na to król odpowiedział jednak po południu, że nie może zmienić swego postanowienia. Co mnie się nie udało, nie udałoby się nikomu innemu" — zapewnił izbę premjer Baldwin.

Kończąc swe przemówienie, premjer podkreślił, że w obecnej chwili oczy całego świata skierowane są na parlament brytyjski. Przystępując do dyskusji, premjer wyraża oczekiwanie, że w toku dyskusji wszyscy mówcy wykażą tę samą godność, jaką w sprawie tej okazał sam król. Premjer wezwał posłów, aby w czasie swoich przemówień pamiętali również o królowej-matce i szanowali jej uczucia.

„Stoimy na straży demokracji. Chodzi o całe imperjum i o gwarancję naszej wolności. W tak przełomowej chwili stańmy po stronie naszego nowego króla" — zakończył premjer.

Izba przyjęła końcowe słowa mowy premjera głośnemi oklaskami.

Odruch francuski przeciwko dyrektywom Moskwy

W parlamencie Francji powstało nowe stronnictwo, które wystąp iprzeciw marksistom

Paryż. (Tel. wł.) Socjaliści radykalowie pogodzili się ostatnio z komunistami. Były minister Gaston Gerard założył nowe stronnictwo t. zw. „Francuską Partję Radykalną". Pierwszy kongres nowego stronnictwa odbędzie się w styczniu. Stronnictwu chodzi o zjednoczenie wszystkich zdrowych elementów kraju. Do stronnictwa przystąpili też radykali Herriota.

Świeżo wydana odezwa stronnictwa zapowiada stanowcze sprzeciwianie się Moskwie celem zapobieżenia ewentualnej wojnie domowej, ko której plany Moskwy zmierzają. Odezwa silnie podkreśla patrjotyzm nowego stronnictwa.

Rząd polski wobec wypadków w Hiszpanji

Rozporządzenie normujące zasadę nieinterwencji

Warszawa. (PAT). W „Monitorze Polskim" z dnia 11 bm. ukazało się następujące obwieszczenie ministra spr. zagr., wydane w porozumieniu z min. spr. wojsk., przemysłu i handlu i min. komunikacji w przedmiocie przewozu materjałów wojennych na polskich statkach handlowych morskich i polskich statkach powietrznych do Hiszpanji:

Wobec potwierdzenia przez rząd polski w dniu 22 sierpnia 1936 r. zasady nieinterwencji do spraw wewnętrznych Hiszpanji i przyjęcia zakazu wywozu pośredniego i bezpośredniego, reeksportu i tranzytu do Hiszpanji, posiadłości hiszpańskich i strefy hiszpańskiej w Marokku wszelkiego rodzaju broni, amunicji, materjału wojennego, samolotów zmontowanych i zdemontowanych i okrętów wojennych, rząd polski nie będzie udzielał ochrony ze strony polskich okrętów wojennych na pełnem morzu oraz polskich urzędów dyplomatycznych i konsularnych zagranicą:

a) statkom handlowym morskim, płynącym pod banderą polską;

b) statkom powietrznym, wpisanym do polskiego rejestru państwowych statków powietrznych, przewożących do Hiszpanji, posiadłości hiszpańskich i strefy hiszpańskiej w Marokku wszelkiego rodzaju broni typu wojskowego, amunicji do niej, granatów, bomb, urządzeń wybuchających i materjału wybuchowego oraz innych wojskowych środków walki, tudzież części i przyborów do nich.

(—) Minister Spraw Zagranicznych Beck.

Równocześnie ogłoszono w „Monitorze Polskim" co następuje:

Koła miarodajne przypominają osobom, które zamierzają wstąpić do wojsk stron walczących w Hiszpanji, wzglednie, które to już uskuteczniły, że zgodnie z art. 11 ustawy z dn. 20-go stycznia 1920 r. o obywatelstwie państwa polskiego, wstępowanie do służby wojskowej w państwie obcem bez zgody rządu polskiego, powoduje utratę obywatelstwa polskiego.

Krwawe starcia wśród strajkujących

Nowy Jork. (Tel. wł.) Przed stocznią w Chester w Pensylwanji miały miejsce w piątek krwawe starcia ze strajkującymi robotnikami.

Gdy większa grupa robotników chciała przerwać kordon strajkujących, by podjąć dobrowolnie pracę, napadło na nią kilka tysięcy strajkujących i pobiło ją. Podczas starcia zabita została jedna osoba a czterdzieści innych raniono. Z trudem tylko, przy pomocy gazów łzawiących, policja przywróciła porządek.

Tragiczna śmierć 5 robotników

Berlin. (Tel. wł.) W czasie prac nad przerabianiem piwnicy browaru w Grafing, wskutek zawalenia się sklepienia, zginęło pięć osób.

Po uwiadomieniu kierownika robót o ukazaniu się przy prowadzonych pracach pęknięć w sklepieniu, wydane zostało zarządzenie przerwania robót. Zanim jednak robotnicy zdołali opuścić piwnicę, sklepienie zawaliło się, grzebiąc pod sobą osiem osób. Po czterogodzinnej pracy, prowadzonej przy udziale straży pożarnej oraz saperów z Monachjum, zdołano odkopać dwóch robotników, jeszcze żywych. Pozostali, zdaniem rzeczoznawców, uważani są za straconych. Prace ratownicze jeszcze trwają.

Blokada Hiszpanji

Salamanka. (PAT). Rozgłośnia powstańcza donosi:

Jak komunikują z Vittoria, statek rządowy, usiłujący dostarczyć żywność do Barcelony, został ujęty przez marynarkę narodową w odległości 150 mil ang. od Balearów.

Krążownik „Canarias" zmuszony był do zawinięcia do Palma na Majorce, gdzie wyładowano cały transport. Blokada portów na morzu Śródziemnem staje się faktyczną. Eskadra narodowa zatopiła kilka statków sowieckich z transportami amunicji. Niektóre z nich płynęły pod flagą brytyjską.

Wiadomości

Nadzwyczajna sesja Rady Ligi Narodów rozpoczęła się wczoraj pod przewodnictwem delegata Chilli amb. Edwardsa. Pierwsze posiedzenie było poufne.

*

Z Oslo donoszą, że w związku z pozwoleniem na pobyt, jakie udzielone zostało przez rząd meksykański Trockiemu, jego doradca prawny oświadczył, że Trocki nie zdecydował się jeszcze obecnie na wyjazd. Uważa bowiem, iż Meksyk jest zbyt odległy od „terenu jego działalności".

*

Z Moskwy donoszą, że za 4 miesiące ukończona będzie budowa 16 olbrzymich samolotów komunikacyjnych. Nie licząc załogi, każdy z aparatów wyposażony w 6 motorów będzie mógł zabrać 60 pasażerów.

*

Nieprzenikniona tajemnica otacza obrady ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich. Prasa ryska ogranicza się do przemówień wygłoszonych podczas otwarcia sesji i do podawania składu poszczególnych komisyj.

*

Z Jerozolimy donoszą, że naczelny komitet arabski większością głosów uchwalił zmianę dotychczasowej taktyki wobec królewskiej komisji śledczej. Na podstawie tej uchwały delegaci komitetu podejmą współpracę z komisją.

Życie jest piękne

Sposób na Żydów



Jest o nas opinja w świecie,
Że mamy zmysł wynalazczy —
A trudno nam znaleźć sposób,
Jak wyleźć z żydowskiej paszczy.

Więc ja rozmyślać począłem,
Jakimby prostym sposobem
Skończyć za jednym zamachem
Z ropiącym, żydowskim wrzodem.

Jak bez czekania na wyrok
Czy kto nam tu przyzna rację —
Przyśpieszyć do Palestyny
Żydowską dziś emigrację.

I oto genjalny mi pomysł
Do głowy nagle przychodzi —
By Żydów wystraszyć na zawsze —
Każmy im kąpać się codzień.

STACH

Migawki r

Młody emeryt

Nie trudno, oczywista uczciwemu fachowcowi zostać emerytem. Zwłaszcza, że wystarczy dobra wola przełożonego lub brak protekcji. Ani się spostrzeżesz, już jesteś skończony. Poprostu amerykańskie tempo. Siedziałeś sobie z 15 czy 20 lat, miałeś dobrą opinję, rutynę, a tu szast-prast przychodzi p. major. Z początku zna się na wszystkiem, poznaje się odrazu na tobie i wylatujesz z biura „dla dobra służby". Widać, że przyczaiłeś się, i dopiero sokoli wzrok nowego przełożonego wyrwał pasożyta z urzędu. Nikt nie wie, za co wyleciałeś, ani koledzy, ani ty sam. Oto tajemnica służbowa! Powiedzą za co, może biuro się zawali. Ciężka tajemnica służbowa! Szukali i znaleźli, przepatrzyli twe sumienie urzędnicze, trzeba oddzielić plewy od ziarna.

Może jesteś mądrzejszy od przełożonego, nie wypada dla hierarchji. Może broń Boże powiedziałeś, że ci źle, nie wolno szerzyć defetyzmu? Może poznałeś się na kierowniku, więc obniżyłeś jego powagę? Może dozorca domu wystawił ci złe świadectwo lub świeżo wypieczony naczelnik biura? Jest powód, że cię niema! Czasem działasz przełożonemu na nerwy, to źle dla służby. Oj źle! Przełożony musi być zadowolony z urzędnika. Nie można cię wylać. Jesteś lojalny, uczciwy, pracowity, ot z świeczką szukać. Ale dostałeś kataru. Któż widział chorować. Idziesz przed komisję, znajdą u ciebie, zapalenie opon mózgowych, nerwowość, ot nie nadaje się do dalszej służby. Klapa, już jesteś emerytem!

Być może jesteś zdrów, że i siekierą cię nie dobije. I to się zdarza. Nie można cię spławić dyscypliną, dobrem służby ani chorobą. Jest jeszcze reorganizacja. Niema dla ciebie właściwego stanowiska z powodu reorganizacji. Adieu posado! Reorganizacja skończona, twe miejsce objął kapelusznik protegowany i footbalista gwoli oszczędności.

Jak widzisz, dyscyplinę pracy zabezpiecza prawo doskonale. Tobie też daje stałość pracy i bezpieczeństwo, gdy masz protektora. Wtedy nie wyleją cię ani dyscyplinarką, ani reorganizacją. Poprostu, byczo jest. Wszystko zależy od przełożonego.

A ten swojemu krzywdy nie zrobi. Ot kruk, krukowi oka nie wykole.

Tylko tobie trzeba się zabezpieczyć. Już jest 192 530 emerytów, więc tempo fabrykacji nowych osłabło. Poprostu za droga produkcja. Trzeba ograniczyć. To też ochrona. W tem przeszło połowa będzie przedwczesnych i za młodych. Są bezrobotni. Nudzi się im piekielnie. Są uczciwi zdolni i fachowcy. Państwo i gmina ich nie potrzebuje. Trędowaci. Chorzy, szkodnicy. Nie ma dla nich stanowiska. Przyszli nowi. Sami fachowcy, myśliwi, sportowcy, społecznicy, rzemieślnicy, tupetowcy, uniwersaliści, mocarstwowcy. Zamiana głów na pały. Wszystko dla dobra służby.

W twarz za obrażanie religji katolickiej

Znamienne zajście w pociągu, zdążającym do Oświęcimia

Katowice, 11. 12. — W pociągu osobowym, zdążającym do Oświęcimia, doszło w jednym z wagonów do bójki pomiędzy podróżnymi wyznania mojżeszowego a katolikami.

Ci ostatni poczuli się dotknięci niewłaściwem zachowaniem się oraz uszczypliwemi uwagami pasażerów Żydów o religji katolickiej i o prądach antysemickich. Doszło do scysji, która przerodziła się w bójkę, przyczem nieustalonego nazwiska pasażer uderzył kilkakrotnie w twarz Jakóba Kleina z Oświęcimia (Kościuszki 2). Wobec czego towarzysz jego Mojżesz Dawid Landau z Oświęcimia (Jagiełły 20) pociągnął za hamulec bezpieczeństwa i zatrzymał pociąg w pobliżu stacji Szopienice.

Nim przybyła na miejsce obsługa pociągu uczestnik bijatyki wyskoczył z wagonu i zbiegł. (AJS).

3000 chłopów w szeregach Str. Nar.

Z poświęcenia proporca S. N. w Kuźnicy

Radomsko, 10. 12. — W dniu 8 bm. odbyła się imponująca uroczystość poświęcenia proporca S. N. w Kuźnicy. Po raporcie trzytysięczny pochód ze sztandarem powiatowym i pięcioma proporcami, pod kierownictwem prezesa pow. inż. Jana Walińskiego, przebył 8 km do Brzeźnicy na nabożeństwo, z udziałem dwóch orkiestr. Po drodze pochód we wszystkich wioskach był manifestacyjnie witany okrzykami na cześć Polski narodowej.

W Brzeźnicy miejscowy ks. proboszcz, dr. Gazdek, odprawił uroczyste nabożeństwo, oraz poświęcił nowy proporzec przy śpiewie wszystkich zebranych „Boże coś Polskę".

Po nabożeństwie pochód udał się w powrotną drogę, wśród niemilknących wiwatów na cześć Obozu Narodowego. I tak 750 czwórek przemaszerowało 8 km przestrzeni do Kuźnicy, gdzie odbył się wielki wiec polityczny Stronnictwa Narodowego pod hasłem „Precz z Komuną". Wiec otworzył miejscowy kierownik S. N. p. Józef Skopiak. Przemawiali: kier. org. J. H. Stysiński, kier. Bańcerek z Górki, kier. Piątkiewicz z Radomska i prezes powiat. S. N. w Radomsku, inż. Jan Waliński z Sokolej Góry. Wszystkich mówców obdarzano burza oklasków za treściwe i bojowe przemówienia.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Hymnu Młodych", a orkiestra odegrała „Jeszcze Polska nie zginęła". Po uroczystości dokonano wspólnego zdjęcia.



Z kursu samorządowego dla działaczy S. N., w Łęczycy. W środku główni prelegenci: wiceprezes zarządu okręgowego S. N. w Łodzi kpt. Grzegorzak i b. dwukrotny więzień Berezy R. Kotasiński.

„Nasz" nabił w butelkę „naszych" na 50.000 zł

Za Aronem Hartglasem z Warszawy rozpisano listy gończe

Warszawa, 11. 12. — Gospodarz domu przy ul. Targowej na Pradze, Natan Szpilmann, zajmował 6-pokojowe mieszkanie. Ponieważ jednak nie miał prawa do tak dużego mieszkania, postanowił oddająć jeden pokój. Jako sublokator zgłosił się niej. Hartglas.

Po kilku dniach ukazało się ogłoszenie w gazetach, że kamienica ta ma być bardzo tanio sprzedana. Reflektanci mieli się zgłaszać do mieszkania Hartglasa w określonych godzinach. Jako chętni do kupna, zgłosili się Józef Domaracki z Brodów i Aron Rozen z Warszawy, którym Hartglas, podając się za administratora domu, zaoferował cenę 200 tys. zł, w czem połowa gotówką, połowa weksłami. Tranzakcja została zawarta, nowonabywcy wręczyli Hartglasowi 50 tys. złotych, a resztę zobowiązali się złożyć następnego dnia u rejenta przy podpisywaniu kontraktu.

Oczywiście Hartglas do rejenta nie przyszedł, więc zaniepokojeni kupcy udali się na Targową i tam, spotkawszy gospodarza domu Szpilmanna, dowiedzieli się, że padli ofiarą wyrafinowanego aferzysty. Zawiadomiono policję, ale Hartglas przepadł jak kamień w wodę. Za oszustem rozpisano listy gończe. (mz)

Częściowa elektryfikacja

Warszawa (Tel. wł.) 16 grudnia nastąpi elektryfikacja ruchu podmiejskiego Grodzisk-Otwock na warszawskim węźle średnicowym. Tylko pociągi dalekobieżne będą kursowały z lokomotywami parowemi. (w)

Znów napad bandycki

Warszawa (Tel.wł.) Wczoraj późnym wieczorem dokonano napadu rabunkowego w Józefowie pod Warszawą nad właścicielką składu węgla 65-letniego Józefa Trzaskę i zastrzelono go. W napadzie brało udział 4 bandytów, których nie ujęto. (w)

Aktualna złośliwość

Warszawa (Tel. wł.) Przed paru dniami do zarządu jednego z hoteli zatelefonowano rzekomo z ambasady brytyjskiej z prośbą o przygotowanie dwóch apartamentów dla dostojnych gości, prywatnie prosząc o utrzymanie incognito. Dano do zrozumienia, że ma przyjechać p. Simpson.

Zarząd hotelu urządził bardzo wystawne apartamenty, ale gdy gość nie przyjeżdżał, zwrócono się do ambasady z zapytaniem i wtedy wyszło na jaw, że ktoś sobie urządził złośliwy kawał. (w)

Wręczenie nagród Nobla

Sztokholm (PAT). W czterdziestą rocznicę zgonu Alfreda Nobla odbyła się tradycyjna uroczystość wręczenia nagród w wielkiej sali pałacu koncertowego.

Aktu wręczenia dokonał król Gustaw, w obecności członków rodziny królewskiej, laureatów z lat ubiegłych, przedstawicieli korpusu dyplomatycznego i t. d. Przemówił poprzednio jeden z członków komitetu fundacji. Nagrody wręczono: Austrjakowi Heukowi i Amerykaninowi Andersonowi (w dziale fizyki), Holendrowi Debie (w dziale chemji), Anglikowi Dale i Austrjakowi Loewi'emu (w dziale medycyny). Nagrodę literacką, wobec nieobecności laureata, dramaturga amerykańskiego O'Neilla, odebrał charge d'affaires Stanów Zjedn.

Oslo (PAT). W instytucie Nobla w obecności przewodniczącego parlamentu, członków rządu i korpusu dyplomatycznego odbyło się uroczyste ogłoszenie przyznania nagród pokojowych za rok bieżący i ubiegły. Laureaci Ossietzky i min. Saavedra Lamas byli nieobecni.

Estera Simpson

A może to ta stara jak świat metoda? — Od Kserksesa do Edwarda VIII

Łódź, 11 grudnia

Prasa całego świata poświęca wiele uwagi sprawie Simpson et Co. Szczególnie wiele krzyczy o prawo do miłości dla króla żydostwo i półżydki (vide „Czas"). I my spójrzmy na zatarg konstytucyjny w Anglji, ale spójrzmy oczyma historji. Wielka księga rozwarła się. Czytamy:

WIEK VI PRZED CHRYSTUSEM

Od ósmego wieku p. Chr. poczyna się przymusowa emigracja Żydów do Babilonji. W r. 597 poszła do Babilonu i Niniwy pierwsza wielka partja wygnańców, a w latach 5865 przewędrowała reszta ludności nad brzegi Eufratu. Wprawdzie Cyrus, król perski, po zdobyciu Babilonu, zezwolił na powrót Żydów do Palestyny, ale z tego aktu łaski skorzystało tylko niecałe 50.000. Reszta została, bo był jej dobrze. Ludzie zdolni, niekulturalny naród i oni — genjalna rasa handlarzy, ściślej geszefciarzy.

A rządzi krajem król Kserkses. Po śmierci żony każe przywieźć do siebie najpiękniejsze kobiety i sam dokona wyboru. A pomaga mu w rządzeniu krajem minister Haman z rodu Amalekitów. Widzi on gnębienie przez judejków swoich rodaków. Postanawia z Żydami skończyć. Naznacza na 13 Adar (miesiąc XII roku żydowskiego — luty—marzec) prześladowanie. Satrapi w prowincjach mają dopilnować rozkazu.

I żyje również w Suzie Mordechaj, przewodnik największej gminy żydowskiej w Persji. A córkę ma piękną, Hadaszę. Widzi, że z Izraelem będzie źle. Każe jej nazywać się Ester, nie mówić, że jest Żydówką — usidlać króla. I sam ją pieniędzmi popiera, wpływy dla niej kupuje. A gdy dał król Kserkses się opanować i gdy Mordechaj dowiedział się o planie ministra Hamana, rzekł do Estery: Czyń!

I stracono Hamana i rodzinę jego, i urządzili Żydzi pogrom Persów. Zabito wtedy 70.000 Babilończyków.

Na pamiątkę tego „wiekopomnego czynu" obchodzi się corocznie w dniach

14 i 15 Adar święto Purim, a w wigilję święta „post Estery". Wymordowanie kilkudziesięciu tysięcy nieżydów — oto powód do świętowania narodu.

Upadło państwo perskie w lat kilkanaście!

*

Wolno przewracają się karty historji. Wzrok zatrzymuje się na dziejach Polski. Jest to

WIEK XIV

Biją Żydów wszędzie. Europa południowa, Azja Mniejsza, Europa Zachodnia — leje się krew narodu wybranego. Dąży na wschód. Tam jest Polska. A rządzi w niej młody Kazimierz Wielki.

I aby dał im prawa i przywileje, szukają podstępu. I na myśl przychodzi Estera.

W Kazimierzu nad Wisłą mieszka Szulim Krawiec. Córkę ma piękną. Sława jej urody sięga szeroko. A imię piękności izrealeickiej — Estera.

I mówi Długosz: „Ad preces quoque praefatae Esther Judae et libertates (Judalis) conecssit" — w wolnem tłumaczeniu: otrzymała Estera na prośby swe także wolności dla Żydów.

A w „Książce o Żydach polskich" (Das Buch von polnischen Juden), na którą złożyło się 13 piór literatów żydowskich, jest Estera nazwaną „najpiękniejszą królową polską" (!), a króla „jej Panem i małżonkiem" (!) — i z lubością te słowa powtarza S. J. Agnon kilkanaście razy. I tak ją określa: była „bogobojną, wierną, uczciwą, żoną, wzorem szlachetnej, czystej niewiasty, prawdziwie najlepszą i najpiękniejszą polską królową". Legenda mówi, że po jej śmierci chciał Kaźmierz się puginałem przebić, tak żonę swą kochał.

Ale w tem cały szkopuł, że mu Estera była metresą-kochanką, a nigdy żoną.

Nie miała zbyt wielkiego na króla wpływu. Dał Żydom coprawda jeden przywilej, ale jednocześnie w Statucie Wiślickim powiedział:

„O LYFFIE ŻYDOWSKYEY

Gdyż w lewycy przepasczy yest nienasiczona sządza, a nyektorzy w wyczaganyu pyenyadzy koncza nyekladancz, sromothy w oczu nyemayancz. Tego dla ustawyla naszych rycerzow mocz, aby żydowye wyeri naszej wyerny nyeprzyyacyele chrzesczanom nye szkodzyly..."

I mimo Esterki musieli Żydzi przywileje fałszować. Esterka nie pomogła.

A państwo polskie długo jeszcze istniało i rosło w swej potędze!

*

Przed nami leżą niezapisane karty historji. Historji Anglji. Jest

ROK 1936

Już kilka lat temu wiedziano, że królem będzie ks. Walji, dzisiejszy Edward VIII. Imperjum angielskie jest wielkie i potężne. Trzeba znaleźć sposób, by sobie wpływy zapewnić. Przypomniano sobie Esterkę.

A w Ameryce żyła, podobno pochodząca z angielskiej rodziny, zamężna po raz drugi z Żydem, miła i rozumna i piękna pani Simpson...

*

Gdy Haman chciał zgnębić Żydów w Babilonie, znalazła się Hadessa-Estera.

Gdy potrzebowano przywileje w Polsce — odnaleziono Esterkę.

Gdy Arabowie biją Żydów w Palestynie, a Anglicy nic — jest p. Simpson.

Jaki nudny jest świat. Wszystko się powtarza!

JACEK NOWICKI

Chleb dla Polaków

Członek, lub sympatyk Stronnictwa Narodowego, z zawodu piekarz, reflektujący na wyjazd, otrzyma od zaraz pracę z płacą 4 do 5 zł dziennie.

Bliższych wiadomości udzieli Wydział Gospodarczy S. N. w Łodzi, Piotrkowska 86.

Zamiejscowi winni dołączyć znaczek na odpowiedź.

*

Absolwent szkoły chemicznej farbiarskiej bez pracy i środków do życia poszukuje płatnej praktyki z zakresu farbiarstwa. Wydział Gospodarczy Stronnictwa Narodowego w Łodzi, ul. Piotrkowska nr. 86.

Miasto lub miasteczko, poszukujące fryzjera Polaka, zechce się skomunikować z Wydziałem Gospodarczym Stronnictwa **Narodowego w Łodzi, ul.** Piotrkowska 86.

Groźba strajku majstrów

Przed poważnym konfliktem w przemyśle włókienniczym

Łódź, 11. 12. — Związek majstrów fabrycznych R. P. w Łodzi po ostatnim walnym zjeździe podjął zgodnie z uchwałami energiczną akcję, celem skonsolidowania całych sił w jednym zbiorowym szeregu i podjęcia ostatecznej akcji o umowę zbiorową.

Odbyły się w tej sprawie zebrania majstrów lokalne w Łodzi, oraz w Pabjanicach, Zgierzu, a obecnie zapowiedziano dalsze w Ozorkowie, Tomaszowie i t. d. Na zgromadzeniach tych majstrowie podpisują piśmienne deklaracje, że poprą solidarnie wszystkie posunięcia związku nie wyłączając strajku.

Akcja prowadzona jest w przyśpieszonem tempie, chodzi bowiem o zakończenie przygotowań najdalej do połowy stycznia 1937 r. t. j. do rozpoczęcia letniego sezonu, gdyż z tą chwilą związek ponownie wystąpi pod adresem przemysłu z wnioskiem o rokowania.

Ponieważ dotychczasowe propozycje majstrów przemysł odrzucał, a nawet interwenucja w min. op. społ. nie poskutkowała, przeto liczyć się trzeba z daleko posuniętą reakcją i strajkiem majstrów w całym przemyśle. (kl)

Echa bandyckiego napadu

Napastnicy skazani zostali po 12 lat więzienia

Ostrowiec, 11. 12. — Sąd okręgowy w Radomiu na sesji wyjazdowej w Ostrowcu rozpatrywał sprawę napadu na żydowską rodzinę Pancerów we wsi Niemienicę, powiatu opatowskiego.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Jan Zięba, lat 22, Jan Sasa lat 30 i Redlich Władysław, lat 27. Akt oskarżenia zarzuca im, że w nocy na 13 czerwca b. r. około północy do mieszkania Pancerów dostali się po wyjęciu szyby trzej osobnicy, którzy przystąpili do plądrowania mieszkania. Obudzona ze snu Pancerowa zapytała „kto tam", a wtedy stojący koło jej łóżka osobnik uderzył ją siekierą. W tej samej chwili drugi osobnik uderzył tępem narzędziem córkę Pancerów; przebudzony Pancer został również ugodzony siekierą w głowę.

Napastnicy zrabowali 44 złote i zbiegli. Wskutek odniesionych ran, Pancerówna zmarła w kilka godzin po napadzie, natomiast ojca jej Pinckasa i matkę Dwojrę uratowano.

Dochodzenie policyjne wykazało, że napadu dokonali Sasa, Zięba i Redlich, przyczem Redlich stał na czatach. Na przewodzie sądowym oskarżeni do winy się nie przyznawali twierdząc, iż krytycznej nocy byli w domu. Na rozprawie przesłuchano kilkunastu świadków.

Po przemówieniach stron i prokuratora sąd wydał wyrok skazujący Jana Ziębę, Jana Sasa i Władysława Redlicha po 12 lat więzienia i utratę praw obywatelskich na okres lat 15.

Pociągnąć winnych do odpowiedzialności

Jeszcze w sprawie niszczenia drzewa na kolei

Łódź, 11. 12. — Sprawa palenia zużytych podkładów na stacjach kolejowych w Andrzejowie i Gałkówku nabrała tak poważnego rozgłosu, że zainteresowały się nią nietylko organizacje zawodowe robotnicze i pracownicze, ale i władze administracyjne.

Na skutek odnośnych interpelacyj urzędowych zapowiedziana jest szczegółowa kontrola i dochodzenie, w wyniku którego spodziewać się należy, że inicjatorzy palenia podkładów poniosą odpowiednie konsekwencje, a w pierwszym rzędzie zmuszeni będą pokryć straty, jakie z tej racji wynikły. Jak się okazuje niszczenie podkładów kolejowych przez ich spalenie na stosie miało miejsce na stacjach wzdłuż całej linji kolejowej z Łodzi fabrycznej do Koluszek i przeprowadzone zostało, jak to wyjaśnia się na skutek zarządzeń centralnych władz kolejowych.

Zaznaczyć trzeba, że straty z tego tytułu są wcale pokaźne, gdyż na jednej tylko stacji w Andrzejowie zniszczonych zostało około 500 podkładów, co przy wadze jednego około 60—70 kg. daje poważną sumę około 1 000 zł jaką można było uzyskać ze sprzedaży w wypadku zniżenia cen do oferowanych przez miejscową ludność. Zaznaczyć dalej trzeba, że do podpalania używano nafty i benzyny, co też kosztowało sporo, a ponadto rozgryczenie ludności było wielkie i nawet doszło do incydentów między strażą pożarną — która przybyła dla gaszenia pożaru, — a funkcjonarjuszami kolejowymi.

Obecnie społeczeństwo łódzkie oczekuje, że w najbliższym czasie sprawa zostanie wyjaśniona i winni niszczenia mienia publicznego przykładnie ukarani. (k)

Ważne dla robotników!

Ulgi w zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia dla robotników sezonowych

Ukazało się rozporządzenie ministra opieki społecznej z dnia 26 listopada 1936 r. (Dz. Ustaw R. P. nr. 90, poz. 628) o czasowem zmniejszeniu liczby dni pracy, uważanych za tydzień podlegania obowiązkowi zabezpieczenia na wypadek bezrobocia, w odniesieniu do niektórych kategoryj robotników sezonowych.

Rozporządzenie to, które weszło w życie z dniem 7 grudnia 1936 r., jest tylko czasowe, czyli obowiązywać będzie tylko pewien czas, i odnosi się do niektórych tylko kategoryj robotników sezonowych, a mianowicie do bezrobotnych robotników wszystkich kategoryj, za których wkładka do Funduszu Bezrobocia wynosi 4 proc. od każdorazowo wypłacanych tym robotnikom zarobków. Należą więc tu robotnicy zatrudnieni przy robotach budowlanych, ziemnych, brukarskich, drogowych, wodnych (budowlanych i regulacyjnych), meljoracyjnych oraz robotnicy zatrudnieni w żegludze śródlądowej i przy spławie oraz w cegielniach.

Wyżej wymienionym robotnikom rozporządzenie przyznaje tę ulgę, że zmniejsza im do czterech liczbę dni pracy (normalnie 6 dni), uważanych za tydzień podlegania obowiązkowi zabezpieczenia na wypadek bezrobocia w okresie 12 miesięcy przed dniem zgłoszenia przez nich prawa do zasiłku.

Ulgi te będą jednakże przysługiwały tylko tym z wymienionych kategoryj robotników sezonowych, **którzy zgłoszą swe prawo do zasiłków w czasie od dnia 7 grudnia 1936 r. do 31 marca 1937 r.** Od tej zasady ograniczającej ulgi do zgłoszeń w czasokresie pomiędzy 7 grudnia 1936 r. a 31 marca 1937 r. rozporządzenie przewiduje następujący wyjątek: **bezrobotni robotnicy sezonowi, którzy przed dniem 7 grudnia 1936 r. zgłosili swe prawo do zasiłków, lecz zasiłków tych nie uzyskali z powodu tego, że w ciągu 12 miesięcy przed dniem zgłoszenia praw do zasiłków nie podlegali ubezpieczeniu conajmniej przez 26 tygodni (6-dniowych), mogą do dnia 31 marca 1937 r. dokonać ponownego zgłoszenia prawa do zasiłków,** przyczem wymagane 26 tygodni ubezpieczenia obliczane będą według zasady 4-dniowego tygodnia pracy.

W tym wypadku przy ustalaniu uprawnień bezrobotnych do zasiłków miarodajna będzie data ponownego ich zgłoszenia się o zasiłek.

Reasumując postanowienia omówionego rozporządzenia, stwierdzić należy, że z ulg mogą korzystać wymienione kategorje robotników sezonowych, którzy zgłoszą się o zasiłek w czasie od 7 grudnia 1936 do 31 marca 1937 r. oraz ci, którzy zgłoszą się w tym samym czasie ponownie, gdy pierwsze ich zgłoszenie przed dniem 7 grudnia 1936 r. zostało nieuwzględnione z powodu braku im 26 tygodni pracy sześciodniowych. (j. r.)

Na nic...

Na nic się zdadzą na Żydów krzyki,
Na nic łajania, złości, wybryki:
Dopóki Pietrek albo Brygida
Pójdą na służbę jeszcze do żyda.

Nieraz prosiłem: „Kasperku złoty!
Przyjdźcież do mojej pilnej roboty",
Lecz prośba moja na nic się przyda,
Bo Kacper woli młócić u Żyda.

Wiecie, kumoszko! co nam tam z tego,
Że piszą, krzyczą: „Kupuj u swego!"
Choć towar gorszy, to się mniej wyda,
U Żyda taniej, chodźmy do Żyda!

Czy jaja, masło, czy ser, czy kury
Niesie gosposia do Mindy, Sury,
Niech tam gadają, co chcą „psiokryda",
Co nam kto zrobi, chodźmy do Żyda!

A gospodarze albo chłopaki
Za tytoniowe z siana przysmaki,
Żyta, pszenicy, choć w domu bieda,
Nanieśli sami pełno do Żyda.

I czy co złego, czyli dobrego,
Każdą nowinę niesie do niego,
Choć Żyd kpi z niego, — wstyd i ohyda
Pcha się, by lizać po brodzie Żyda.

A potem tego Żyda przeklina,
Łaje, wyzywa, psioczyć zaczyna,
Złorzeczy, biada, bo nie wie głupi,
Że on sam swoją Ojczyznę łupi.

Póki sługami Żydów będziecie,
Dopóki wszystko do nich niesiecie,
Przez wasze czyny, przez waszą winę,
Żydzi tu będą mieć Palestynę!

Warszawska giełda pieniężna

z dnia 12. grudnia 1936 r.

Nowy Jork (czek) 5.30³/₄; Nowy Jork (kabel) 5.31; Paryż 24.76; Praga 18.74; Szwajcarja 121 95; Medjolan 28.05.

Usposobienie mocniejsze.

Giełdy zbożowe

Łódź

Na giełdzie w dn. 11. 12. notowano: żyto 19.25 do 20; pszenica 26.25—26.50; jęczmień przemiałowy 18.50—19.50; jęczmień browarowy 22—23; owies 16.50—16.75; mąka żytnia 50 proc. 28.75 do 29.25; mąka żytnia 65 proc. 27,25—27.75; mąka pszenna 65 proc. 38—39; otręby pszenne 12.75 do 13.00; otręby żytnie 12.25—12.75; rzepak 46.00 do 47.00; groch polny 24—25; ziemniaki jadalne 3.75—4.25. Usposobienie spokojne.

Poznań

Poznań, 11. 12. 1936 r.

Warunki: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg:

STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 742 g/l., 3) owies 420 g/l.

Ceny orjentacyjne:

Żyto (Usposobienie stałe)	19,25— 19.50
Pszenica (Usposob. spokojne)	24,50— 24.75
Jęczmień browarowy	23,50— 25,50
Usposobienie spokojne.	
Jęczmień 630—640 g/l.	20,00— 20,25
Jęczmień 667—676 g/l.	21,00— 21,25
Jęczmień 700—715 g/l.	22,25— 23,00
Usposobienie spokojne.	
Owies	16,00— 16,50
Usposobienie spokojne.	
Mąka	
żytnia wyciąg. 0-30% wł. w.	28,50— 28.75
żytnia gat. I 0-50% wł. w.	28,00— 28,25
żytnia gat. I 0-65% wł. w.	26,25— 26,75
żytnia gat. II 50-65% wł. w.	19,00— 19.50
żytnia pośl. pon. 65% wł. w.	17.25— 17,75
Usposobienie spokojne.	
pszenna gat. I wyc. 0-20% wł. w.	40,25— 41,25
pszenna gat. IA 0-45% wł. w.	39,25— 39,75
pszenna gat. IB 0-55% wł. w.	37,75— 38,25
pszenna gat. IC 0-60% wł. w.	37,25— 37.75
pszenna gat. ID 0-65% wł. w.	36,25— 36,75
pszenna gat IIA 20-55% wł. w.	35,25— 35,75
pszenna gat. IIB 20-65% wł. w.	34,50— 35,00
pszenna gat. IID 45-65% wł. w.	31,50— 32,50
pszenna gat. IIF 55-65% wł. w.	27,50— 28,50
pszenna gat. IIIA 65-70% wł. w.	21,00— 22,00
pszenna gat. IIIB 70-75% wł. w.	18,00— 19,00
Usposobienie spokojne.	
Otręby żytnie stand.	13,25— 13,75
Otręby pszenne grube stand.	13,25— 13,75
Otręby pszenne średnie stand.	12,25— 13.00
Otręby jęczmienne	13,75— 15,00
Rzepak zimowy	45,00— 46,00
Siemię lniane	42,00— 45,00
Gorczyca	30 00— 33.00
Groch Wiktoria	20,00— 24,00
Groch Folgera	22,00— 24.00
Mak niebieski	62,00— 66,00
Koniczyna czerwona surowa	100,00—110,00
Koniczyna czerw. 95—97% czyst.	115,00—125,00
Koniczyna biała	90,00—135,00
Ziemniaki fabryczne za kilo %	18¹/₂
Makuch lniany w taflach	20,75— 21,00
Makuch rzepak. w taflach	16,75— 17,00
Makuch słon. w taflach 42—43%	22,00— 23.00
Słoma pszenna luzem	2.15— 2.40
„ pszenna prasowana	2,65— 2.90
„ żytnia luzem	2,25— 2.50
„ żytnia prasowana	3,00— 3,25
„ owsiana luzem	2,50— 2,75
„ owsiana prasowana	3,00— 3,25
„ jęczmienna luzem	2,15— 2,40
„ jęczmienna prasowana	2,65— 2,90

Ogólne usposobienie spokojne.



Zmarły onegdaj znany pisarz włoski Luigi Pirandello

Wyrzekają się „Zaczynu"

Warszawa. (Tel. wł.). W kołach politycznych panuje przekonanie, że t. zw. miarodajne czynniki uznały, iż „Zaczyn" prezentuje się zbyt słabo i należy się od niego odgrodzić.

Jakkolwiek redakcję sprawuje kpt. Karol Lilienfeld-Krzeski, znany z literatury legjonowej, jako kapral Sztaba, i jakkolwiek wchodzi on do najbliższego grona płk. Koca, ogłoszono w „Gazecie Polskiej" deklarację, że „Zaczyn" niema nic wspólnego z akcją płk. Koca i jest samodzielnem przedsięwzięciem nieznanej rzekomo bliżej grupy politycznej.

Odgrodzenie się od „Zaczynu" zostało spowodowane także atakami tego pisma na wicepremjera Kwiatkowskiego, na posłankę Prystorową oraz na szefa biura akcji i planowania Zdzisława Grabskiego. (w)

Na uboczu

Komunizująca prasa

Do skrzynki listowej jednego z naszych Czytelników w Poznaniu przy ul. Wierzbięcice wrzucono w tych dniach kartkę wyrwaną z czasopisma „Przekrój Tygodnia".

Na kartce tej znajduje się część artykułu o „imperjaliźmie" Japonji i „ruchu wyzwoleńczym Chin". Czytamy tam o źródłach „rewolucji ludowej" w Chinach o tem, iż chińskie oddziały partyzanckie „kierowane przez wytrawnych najbardziej ideowych rewolucjonistów" utworzyły „zwarty proletarjacki trzon kierowniczy i zespoliły się w „coraz bardziej bitną" czerwoną armję. W dalszym ciągu dowiadujemy się, że w środkowych i południowych prowincjach chińskich przepędzone zostały władze Kuo-Min-Tangu, a ich miejsce zajęły „organy władzy rewolucyjnej, a mianowicie Rady Delegatów Robotniczych Chłopskich i Żołnierskich", które zapewniają „zlaszcza ogromne korzyści" najszerszych masom biednych i średnich chłopów" i t. d. i t. d.

Słowem najwyraźniejsza sowiecka bibuła propagandowa.

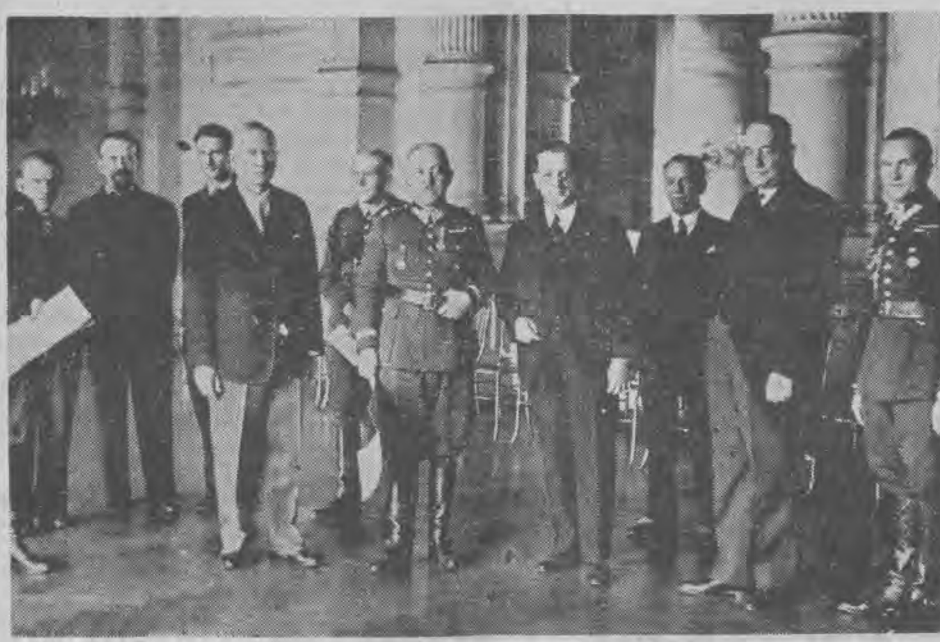
Na pojedyńczej kartce z czasopisma „Przekrój Tygodnia", wrzuconej do skrzynki listowej jednego z naszych Czytelników, nieznany agitator umieścił na marginesach atramentem i ołówkiem następujące napisy:

„Kupujcie czasopisma: „Oblicze Dnia". „Lewar". „Łódzka Prawda". „Głos Współczesny". „Poprostu". „Szpilki". „Pionier". „Sygnały". „Światło". „Nowa Wieś". „Horyzonty". „Przyszłość — to my". „Dziennik Popularny 10 gr".

Zdaje się, że jest to kompletny spis komunistycznej wzgl. komunizującej prasy, wydawanej w Polsce zupełnie jawnie.

Kończymy akcję zbiórkową

Czwarty samolot „Chrobry"



Na zdjęciu widzimy delegatów komitetu „Chrobrych" i delegację notarjuszów apelacji poznańskiej. Stoją od lewej red. B. Piotrowski, prezes Syndykatu Dziennikarzy red. Cz. Kędzierski, dr. Sławski, dr. Prądzyński, gen. Knoll-Kownacki, dr. Nowosielski, kpt. Żniński.

Poznań, 11 grudnia.

W dniu wczorajszym złożyła wizytę dowódcy OK. delegacja komitetu ufundowania samolotów eskadry „Chrobrych". Delegacja zakomunikowała panu generałowi, że ponieważ zbiórka dała nadwyżkę, dotychczas ponad 15 tys. zł, komitet postanowił ufundować czwarty samolot „Chrobry" typu R. W. D. 13. Dowódca OK. przyjął powyższą decyzję do wiadomości, dziękując za dar.

Obecnie komitet nawiązuje kontakt z fabryką samolotów, poczem opublikuje szczegóły zakupu czwartego samolotu, a tem samem zakończenia naszej akcji.

Samolot RWD 13 jest trzyosobową maszyną szkolną, droższą od zafundowanych już „Chrobrych I, II i III". Dotychczas zakupione bowiem samoloty, typu RWD 8, kosztowały po 23 600 zł. Ponieważ z nadwyżki nie można zakupić całego samolotu, komitet zakupi jego kadłub, a silnik zamierza uzyskać z ministerstwa komunikacji, dysponującego motorami dla samolotów ufundowanych ze składek społecznych.

Skazanie żydowskich szantażystów w Gdańsku

Zaświadczenia dewizowe sprzedawali zawodowym przemytnikom i dopuszczali się licznych szantażów

Gdynia. (Tel. wł.). Sąd okręgowy rozpatrywał sprawę osadzonych w więzieniu od szeregu miesięcy „wydawców" i „redaktorów" żydowskiego „Kurjera Gdyńskiego". Oskarżony Jerzy Kramkowski skazany został na cztery lata więzienia i utratę praw przez 6 lat, Stan. Bendera na dwa lata i pozbawienie praw przez 5 lat, Roman Hron na rok i sześć miesięcy i pozbawienie praw przez 4 lata. Wymienieni skazani zostali za jedną z wielu swoich spraw. Orzeczone kary wymierzył im sąd za to, że dopuszczali się przestępstw dewizowych, które polegały na tem, że za pośrednictwem Kramkowskiego wykradali z urzędu kontroli skarbowej zaświadczenia walutowe, które sprzedawali zawodowym przemytnikom.

Skazani oczekują jeszcze na rozprawę o liczne szantaże, jakich dopuścili się w charakterze „redaktorów" żydowskiego „Kurjera Gdyńskiego" i „Trybuny Morskiej". Szantażyści ci będą też odpowiadać o zniesławienie na podstawie skargi, jaką przeciwko nim wytoczyło wydawnictwo pism naszych. (p)

Izaak Ekker zastrzelił wybrankę serca

Była z nim zaręczona i darzyła podobno względami innego młodzieńca

Przemyśl, 11. 12. — W nocy z dnia 7 na 8 grudnia przy ul. Kilińskiego 13 rozegrał się straszny dramat. Mianowicie kierownik techniczny młyna automatycznego Nussbaum i Ska w Przemyślu, 30-letni Izaak Ekker, zabił dwukrotnym wystrzałem z rewolweru absolwentkę W. S. H. Z., studentkę agronomji, 24-letnią Elizę Schaechterównę.

Schaechterówna jest jedynaczką Abrahama Schaechtera, Żyda, właściciela dóbr, znanego kupca, członka rady gminy żydowskiej i rady miejskiej w Przemyślu.

Tłem strasznej zbrodni jest uczucie zazdrości Ekkera, albowiem mimo, iż na dzień 24 grudnia zapowiedziany był ślub Ekkera z zabitą Elizą, ta ostatnia darzyła sympatją innych młodzieńców. Na tle tem doszło do poważnych nieporozumień, które Eliza umiała zawsze na swoją korzyść wytłumaczyć. Otóż w tych dniach Eliza, posądzona o sprzyjanie z innym, nie potrafiła zupełnie oczyścić się przed Ekkerem, który krytycznego wieczoru podsłuchał jej rozmowę telefoniczną na urzędzie pocztowym, zawierającą ostrzeżenia pod adresem jego rywala. Urażony do najwyższego stopnia i zdenerwowany Ekker położył kres dalszym scenom zazdrości niepoczytalną zbrodnią. — Strzały bowiem były śmiertelne.

Na miejsce tragedji (ul. Kilińskiego 13) przybył wiceprokurator dr. Fiszkowicz i aspirant policji Krajewski. Ekkera nie zastali na miejscu, zbiegł on w kierunku Sanu, rzucając doń rewolwer.

Narodowcy przed sądem

Grójec, 11. 12. — Przed sądem grodzkim w Grójcu rozpatrywane były dwie sprawy narodowców. W pierwszej chodziło o Krupego Ryszarda, Stanisława Węgrowskiego i Jana Zawadzkiego, oskarżonych o pobicie Żyda. Sąd nie stwierdził winy, uwalniając tem samem oskarżonych.

W drugiej sprawie oskarżony był Jan Zawadzki, kierownik Stronnictwa Narodowego obwodu tarczyńskiego o dopuszczenie się zniewagi policjanta. Sąd zasądził oskarżonego na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem na 2 lata. Zawadzki wniósł apelację.

Co słychać we Francji

„Front ludowy" chwieje się!

Paryż, 9 grudnia

Podczas prowadzonej w izbie deputowanych debaty nad polityką zagraniczną min. Delbos wygłosił z dużem napięciem oczekiwane przemówienie. Mowa ministra, znana już czytelnikom z depesz, nie przyniosła właściwie nic nowego. Pewne jednak momenty zasługują na uwagę, jak również echo, z jakiem się spotkała.

A więc przedewszystkiem uroczyste oświadczenie, odnoszace się do ewentualnej pomocy, jakiej Francja udzieli bez zastrzeżeń Wielkiej Brytanji, gdyby uległa niesprowokowanej agresji. Była to odpowiedź na deklaracje uprzednie ministra Edena. Faktem jest, iż stosunki pomiędzy Paryżem a Londynem zacieśniły się w ostatnich czasach. Od pierwszych zresztą chwil swego istnienia rząd p. Bluma bardzo wyraźnie szukał zbliżenia z Anglją i Ameryką, a to nietylko politycznej natury, ale i finansowej, którego wymagała dewaluacja, przeprowadzona we Francji.

Następnie minister specjalnie podkreślił wierność uczuć, okazywaną przez ZSRR względem Ligi Narodów, i oświadczył, że Francja nie ulegnie zewnętrznym presjom, pragnącym doprowadzić ją do zerwania paktu z Moskwą.

W sprawie walk, toczacych się w Hiszpanji, min. Delbos wypowiedział się za nieinterwencją. Cała też Francja, za wyjątkiem oczywiście bolszewików i ich satelitów, opowiada się jednomyślnie za polityka neutralności. Dodać nawet należy, że pewne koła narodowe uważają, iż Paryż zamiast pomagać nieoficjalnie „czerwonym" — za parawanem neutralności — powinien był opowiedzieć się za gen. Franco, uczniem wyższych szkół wojskowych francuskich, wyzyskując w ten sposób dla swych interesów posiadane w Hiszpanji sympatje.

Co do zapowiedzi, uczynionej przez ministra spraw zagranicznych, podjęcia w Genewie krucjaty rozbrojeniowej, to spotkała się ona z wielkim sceptycyzmem. Skoro bowiem wie się, że ani Niemcy, ani Japonja, a chwilowo i Włochy nie zabierają głosu w Lidze Narodów, to podobne projekty należy zaliczyć do chimerycznych inicjatyw, nie odpowiadających rzeczywistości, tembardziej wobec gigantycznych zbrojeń Germanji.

Ogólny też zarzut, z jakim spotkało się exposé ministra Delbosa, to ten, że zagranicznej polityce francuskiej brak energicznych posunieć, że jest bardziej negatywna, niż pozytywna. To stanowi jej słabość i pozwala innym na nieraz zbyt śmiałe inicjatywy, których może nie podejmowali, gdyby poczynania dyplomacji francuskiej były bardziej zdecydowane.

Wielkie debaty izby, aczkolwiek dotyczyły polityki zagranicznej, odbiły się jednak bezpośrednio na polityce wewnętrznej Francji. Premjer Blum bowiem postawił po raz pierwszy po 6-miesięcznem panowaniu kwestję zaufania. Komuniści zaś, należący, jak wiadomo, do „frontu ludowego", na którym oparta jest większość rządowa p. Bluma, wstrzymali się od głosowania i, co więcej, oświadczyli przez usta posła Duclos, iż: „powinnibyśmy właściwie głosować przeciw wam".

Ta pogróżka wywołała tak wielkie wrażenie, że podczas samego głosowania zebrała się w jednym z salonów Pałacu Burbońskiego rada gabinetowa. Postanowiła ona jednak, iż rząd... pozostanie u władzy, mimo, że premjer niejednokrotnie, i to na publicznych zebraniach, zapewniał, iż natychmiast poda się do dymisji, skoro jedna z partyj, wchodzących w skład rządu „frontu ludowego", odmówi mu zaufania.

Premjer Blum otrzymał od izby votum ufności, ale ostatnie debaty nadwyrężyły mocno formację „frontu ludowego" i zamiast wyjaśnienia sytuacji wewnętrznej powiększyły tylko wewnętrzny chaos we Francji.

I. B.

Niemiecki alarm

Warszawa. (Tel. wł.). Prasa niemiecka podnosi alarm z powodu rzekomego prześladowania pryw. szkół niem. w Polsce. Po odebraniu praw publicznych niemieckim gimnazjom prywatnym w Poznaniu i w Grudziądzu prasa niemiecka twierdzi, że prześladowania obejmą również prywatne szkolnictwo niemieckie na Śląsku. (w)

W krzywem zwierciadełku

Wieś i wódka

Jak stwierdził w Sejmie p. wicepremjer Kwiatkowski, dochody Monopolu Spirytusowego kurczą się katastrofalnie. Gdy wódka dawała rządowi dawniej ponad 415 miljonów zł corok, to preliminarz najnowszy przewiduje zaledwie wpływ 227 miljonów. Spadek 45-procentowy!

Możemy zgodzić się z tem, że takie potężne ukrócenie dochodów skarbowych, będące w tej dziedzinie nieodzownem następstwem kryzysu i bezrobocia, napawa naszych włodarzy skarbowych słusznem przerażeniem — musimy natomiast zaprotestować stanowczo przeciwko tym wszystkim ułatwieniom, jakie robi się obecnie po wsiach celem wzmożenia konsumcji wódki.

Uderza na alarm w tej sprawie organ wsi narodowej „Wielkopolanin". Pod makabrycznym i wiele mówiącym tytułem: „Czy w wódce chcecie utopić chłopską duszę?" pisze:

„Wprowadzone przez monopol do sprzedaży wyroby alkoholowe w drobnych ilościach (jedna dziesiąta litra) wywołały wzrost pijaństwa na wsi.

„Urzędy akcyzowe udzielają też od pewnego czasu z łatwością pozwoleń na sprzedaż i wyszynk napojów alkoholowych, tak, że obecnie w niektórych powiatach w każdej niemal większej gromadzie jest szynk.

„W niektórych okolicach kraju wzrost pijaństwa na wsi stał się nawet powodem troskliwych narad w radach powiatowych.

„Ostatnio wydział powiatowy w Brzezinach (woj. łódzkie) postanowił zwrócić uwagę naszych pp. ministrów na przyczyny wzrastającego pijaństwa i podjąć walkę z alkoholizmem na wsi przez zakładanie gospód wiejskich na wzór czechosłowackich, w których znajdziesz wszystko — prócz wódki".

Głos powyższy, będący wyrazem prawdziwej troski o przyszłość narodu, zasługuje na uwagę.

Orzecznictwo sądów polskich

Odpowiedzialność pracodawcy za niezgłoszenie pracownika do Ubezpieczelni

Mąż Elli F. był pracownikiem gminy m. Lwowa. Po jego śmierci okazało się, że Ella F. nie otrzyma żadnego zaopatrzenia, gdyż Gmina m. Lwowa zaniedbała go zgłosić do Ubezpieczalni. Art. 112 Rozporządzenia Prez. Rzplitej z 24 listopada 1927 (Dziennik Ustaw nr. 106 poz. 911 z r. 1927) ustanowił odpowiedzialność cywilną pracodawcy za szkodę wyrządzoną przez zaniedbanie zgłoszenia. Powołując się na ten przepis Ella F. wniosła do Sądu pozew przeciw Gminie m. Lwowa o odszkodowanie. Sąd Apelacyjny we Lwowie orzekł w myśl żądania powódki. Gmina m. Lwowa zaskarżyła jednak ten wyrok w trybie kasacji do Sądu Najwyższego. Sąd Najwyższy wyrokiem z 9 stycznia 1936 r. (C II 1988/35) kasację pozwanej Gminy m. Lwowa oddalił z następującym uzasadnieniem

„Wdowa ma prawo do renty, jeśli mąż jej w chwili śmierci miał prawo do renty inwalidzkiej lub starczej (art. 26 Rozp. 224 listopada 1927 r.). Renta starcza równa się kwocie renty inwalidzkiej (art. 39 tegoż rozporządzenia), zatem obojętne jest, którą z nich przyjmie się za podstawę wymiaru renty wdowiej..."

„Pozwana odpowiada powódce za szkodę, wyrządzoną przez zaniechanie zgłoszeń celem ubezpieczenia męża powódki (art. 112). Obojętne jest, że mąż powódki za życia nie odchodził należnej mu renty, gdyż nawet wyraźne zrzeczenie się przezeń praw z ubezpieczenia nie wiązałoby ani jego, ani wdowy po nim (art. 132)."

„Pozwana nie broniła się w pierwszej instancji, że mąż powódki żądał by go nie ubezpieczać, zatem nie mogła też takiej obrony podnieść w apelacji. Szczegół ten nie miałby zresztą znaczenia w sporze ze względu na przepis art. 112 Rozp. Prez. Rzplitej z 24 listopada 1927 r., który nakładając na pracodawcę odpowiedzialność za szkodę nie czyni różnicy co do powodów zaniechania zgłoszenia".

„Twierdzenie skargi kasacyjnej, że renta starcza należy, się ubezpieczonemu tylko w tym razie, jeśli przed rozwiązaniem stosunku służbowego ukończy 65 lat życia, jest sprzeczne z art. 24 punkt 7 cyt. (t. j. Rozp. z 24 listopada 1927 r.), który nie zawiera takiego warunku".

„Mąż powódki w dn. śmierci miał 67 lat, a przy prawidłowym zgłoszeniu przez gminę, byłby miał prawo do renty starczej, a tem samem służy powódce prawo do renty wdowiej i zwrotu szkody w wysokości renty". (k.)

Wpłatki i pokwitowania

W administracji pisma naszego złożono w dalszym ciągu:

Na ochronki, Winiary, Urbanowo i Naramowice: Ks. S. Sz., pallotyn, 5,—, A. W. 3,—, razem z poprzednio pokwitowanemi 13,— zł.

Przed otwarciem łódzkiej rady miejskiej

Jak to będzie na posiedzeniach rady

Łódź, 11. 12. — W magistracie odbyła się konferencja przedstawicieli frakcyj radzieckich nowoobranej rady miejskiej miasta Łodzi, zwołana przez dyrektora zarządu miejskiego.

Na konferencję przybyli tylko „swoi", t. zn. socjaliści i Żydzi. Socjalistów reprezentował radny Podkoński i Milman, sjonistów radny Ellenberg, a „Agudę" radny Liberman. Postanowiono wyznaczyć miejsca dla radnych w czterech rzędach 3-osobowych ław. W pierwszym rzędzie od strony prezydjum po stronie prawej zajmą miejsca 18 narodowców, a w rzędzie drugim 9. W tym też rzędzie zasiądzie jeden volkista i dwóch członków „Agudy", przed nimi zaś sjoniści, oraz jeden radny z lewicy „Poalej-Sjonu".

Radni Bundu zajmą w drugim rzędzie pierwszą ławę. Dwóch z nich zasiądzie razem z P. P. S.-owcami.

Czwarty rząd ław wyznaczono dla 18 radnych P. P. S. i tak samo rząd 3 dla 16 radnych.

Poza tem konferencja omówiła sprawę biletów wstępu na galerję dla publiczności. Każdy radny otrzyma jeden bilet, czyli radni razem otrzymają 72 bilety. Poza tem przydzielono bilety 18 urzędnikom miejskim i 20 przedstawicielom prasy zamiejscowej. Szersza zatem publiczność w małej tylko mierze będzie mogła uczestniczyć w posiedzeniach rady miejskiej, zwłaszcza jeśli się uwzględni pierwszeństwo obywateli należących do komisyj miejskich.



Męska drużyna Unji (Poznań) biorąca udział w zawodach pływackich Unja —Y. M. C. A.



Z zawodów pięściarskich Stuttgart — Łódź. Stoją pięściarze Stuttgartu, klęczą Łodzianie.

„Weźcie, panowie, kropli walerjanowych..."

Wilno, 11. 12. — Jak donosi żargonowy „Hajnt", do profesora uniwersytetu Stefana Batorego, dr. Iwaszkiewicza, przybyła delegacja studentów żydowskich, prosząc, aby profesor zniósł zakaz wspólnego siedzenia Żydów ze studentami-Polakami na jego seminarjum. Prof. Iwaszkiewicz wprowadził ten rozdział miejsc celem zapewnienia sobie spokojnej pracy na seminarjum.

W czasie referowania swej prośby jeden ze studentów-Żydów oświadczył, że „ciężko nam jest taki stan wytrzymać". Prof. Iwaszkiewicz, uśmiechając się, rzekomo odpowiedział: „To weźcie, panowie, kropli walerjanowych, będzie wam lżej!" O ile „Hajnt" referuje ściśle, aroganccy Żydzi otrzymali słuszną odpowiedź na nieuzasadnione pretensje. (mz)

Żyd Wiesenberg — wielkim (?) dramaturgiem!!!

Znany z procesu literackiego przeciw Adamowi Siedleckiemu nahalny krakowski Żyd Wiesenberg doczekał się należytej oceny swej „twórczości dramatycznej" z autorytatywnej strony. Napisał on dramat z prologiem i epilogiem p. t. „Komendant". (Nasz czyn? — czyj? czy żydowski czyn?), poświęcony Marszałkowi Piłsudskiemu. *Informacje do tego dramatu czerpał* (jak pisze we wstępie) od samego marszałka generała Rydza-Śmigłego!!!

W „Roczniku literackim" za r. 1935 znany pisarz i krytyk Karol Irzykowski, oceniający twórczość dramatyczną w r. 1935, zalicza ten utwór (?) do tych, „których wartość literacka jest bardzo mała a pretensjonalność wielka!!!" — I kończy swą ocenę tego niedorozwiniętego płodu Wiesenbergowego słowami: „banalne, — bez polotu, bez barwy, bez głębszych zahaczeń."

Dosłownie! — Vide: Rocznik literacki 1935, str. 66 ust. 2.

Cóż panie Wiesenberg? — Czy nie lepiej siedzieć przy kasie i sprzedawać bilety kolejowe, niż przegrywać procesy i doczekać się takiej oceny?! Jak pan myśli, p. Wiesenberg?

Kilometr drogi kosztuje... ćwierć miljona złotych!

Uwagi na temat polityki drogowej w Rybnickiem

Rybnik, 11. 12. — Powiatowemu zarządowi drogowemu w Rybniku na temat jego gospodarki stawia się szereg zarzutów; m. in. dopuścił się on kilku niecelowych i nieracjonalnych wydatków.

Mianowicie na odcinku Bujaków—Mokre przez przeciąg 2 lat wybudowano 1-kilometrowy odcinek drogi z nieproporcjonalnym nakładem kosztów. W kilka tygodni po dopuszczeniu do ruchu kołowego droga była już nie do użytku; 12 metrowe nasypy wskutek deszczów rozleciały się, zawalając drogę, oraz pękł przepust do odprowadzania wody. Mimo niekonieczne naprawy przepustu umocnienie tegoż powierzono żydowskiej firmie Korn z Katowic za cenę 11 tys. złotych.

Wkłady finansowe w tę inwestycję wynoszą dotychczas 170 tys. złotych, a dochodzą do nich dodatkowo 80 tys. zł. Jeden więc kilometr drogi w budowie kosztuje horendalną sumę... ćwierć miljona złotych.

Ciekawe jest poza tem postępowanie zarządu drogowego z właścicielami dróg dojazdowych, przylegających wylotami do szos asfaltowych.

Zarząd drogowy bez podstawy prawnej usiłował zmusić tych właścicieli do wybrukowania dojazdów własnym kosztem na przestrzeni 25 metrów, grożąc przymusowem przeprowadzeniem bruku na koszt właścicieli.

Charakterystyczne jest poza tem polecenie jednego z inżynierów, dotyczące wykopania wzdłuż drogi Rybnik—Brzezie średnio głębokich dołów do zasadzenia przydrożnych drzewek. Wykonanie polecenia dało się poważnie we znaki wszystkim przechodniom przez okres dwóch miesięcy. Ofiarą ich padła pewna kobieta, która, wpadłszy do dołu, uległa złamaniu nogi. Powstałe stąd koszty w wysokości tysiąca złotych poniósł wydział powiatowy.

Na odcinku Przyszowice—Gierałtowice wybudowana droga dla ruchu kołowego po kilku tygodniach używania została także zamknięta dla pojazdów ciężarowych. Wymaga ona bowiem... ponownej, gruntownej przebudowy. Na pociągnięcia powiatowego zarządu drogowego powinny zwrócić uwagę władze wojewódzkie, a także centralne w Warszawie.

Polityką personalną wydziału zajmiemy się wkrótce.

Gen. Samsonovici u Prezydent R. P.

Warszawa. (Tel. wł.). P. Prezydent R. P. przyjął dzisiaj w południe generała Samsonovici w otoczeniu jego świty. Gości podejmował następnie śniadaniem. (w)

Lipno odejdzie do Pomorza, a Włocławek do Łodzi?

Włocławek, 11. 12. — Sprawa odłączenia powiatu lipnowskiego od województwa warszawskiego i przyłączenia do woj. pomorskiego znowu staje się coraz bardziej aktualna i realna.

Mieszkańców Lipna i całego powiatu interesuje ta kwestja o tyle, że rzeczywiście to „przedzielenie" z wielu względów wyszłoby na ich korzyść.

Przecie do Torunia z Lipna znacznie bliżej niż do Warszawy, a odległość stolicy Pomorza od Lipna zmniejszyła się jeszcze bardziej przez wybudowanie nowej linji kolejowej Toruń—Sierpc.

Zresztą część zachodnią i północną powiatu lipnowskiego, gminy, przedewszystkiem Dobrzejewice, Czernikowo, Nowogryd, Ossówka, Mazowsze, są przecież pod silnemi wpływami gospodarczemi Pomorza. Pod względem administracyjnym cały powiat zyskałby na bliskości swego miasta wojewódzkiego, przytem gminy środkowe i południowo-wschodnie, w stosunkach gospodarczych i handlowych z Włocławkiem, mogłyby i zapewne pozostałyby nadal, tak jak dotychczas.

Inna rzecz, że naskutek przyłączenia Lipna do woj. pomorskiego, Włocławek poniósłby nową stratę gospodarczą, tak jak poniesie ją wskutek otwarcia nowej linji kolejowej do Torunia.

Właściwie warto dodać, że Włocławek również ma odpaść od Warszawy, by zostać przyłączony do woj. łódzkiego. (z)



Zespół zawodniczek biorących udział w pływackich zawodach. Od prawej Zawadzińska Unja (Poznań), z lewej Y. M. C. A. We środku (czwarta od lewej) znana rekordzistka p. Morawska-Banaszewska.

BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK ORĘDOWNIKA DLA DZIECI POD REDAKCJĄ WUJKA CZESIA

Rok I **Nr. 51**

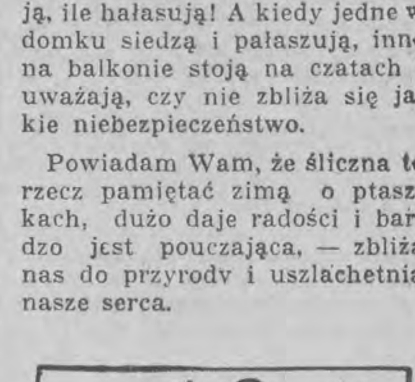
Pamiętajmy o ptaszkach

Zima już na dobre rozgościła się między nami. Śnieg tu i owdzie pokrył ziemię grubym białym całunem. Rozpoczął się czas najgorszy dla naszych ptaszków w lasach, wioskach i miastach

W styczniu, w numerze 3, pouczyłem Was, Kochanięta, jaka to piękna i pożyteczna rzecz pamiętać o ptaszkach w porze zimowej. Ciekaw więc jestem, czy pamiętacie jeszcze moją ówczesną prośbę, i czy obecnie już same troszczycie się o dokarmianie naszych skrzydlatych śpiewaków. Czy sypiecie im okruszki i ziarnka, codziennie?

Bo u mnie na balkonie panuje już wielki ruch. Stoi tam dość obszerny domek, sklecony z paru patyków i deseczek. Najmłodsza moja córeczka codziennie tam umieszcza okruszki od śniadania, ziarnka pszenicy i ryżu. Zlatują się wtedy ptaszyska z różnych stron, najwięcej oczywiście wróbelków, ale nie brak i s.:orek i innych. Siadają w domku i na daszku i jedzą pospiesznie, a ile przytem gadają, ile hałasują! A kiedy jedne w domku siedzą i pałaszują, inne na balkonie stoją na czatach i uważają, czy nie zbliża się jakie niebezpieczeństwo.

Powiadam Wam, że śliczna to rzecz pamiętać zimą o ptaszkach, dużo daje radości i bardzo jest pouczająca, — zbliża nas do przyrody i uszlachetnia nasze serca.



Wam uśmiech szczęścia okrasi te blade, smutne twarzyczki. Dzieciątko Jezus wynagrodzi Wam to sercem pogodnem i radosnem.

A więc, Kochanięta, przysyłajcie, co kto może, przysyłajcie jak najprędzej do Redakcji „Mego Przyjaciela", Św. Marcin 70. **Będzie to gwiazdka moich Przyjaciół dla dzieci najbiedniejszych.** *Wujek Czesio.*

O dziewczynce, która nadepnęła na chleb

Była niegdyś uboga dziewczynka, dumna bardzo i bardzo zarozumiała. Od maleństwa już okazywała wogóle złe skłonności. Jako całkiem jeszcze maleńkie dziecko zabawiała się najchętniej chwytaniem much i urywaniem im skrzydełek. Z lubością też chwytała chrabąszcze i żuki, nadziewała na szpilkę i puszczała na skrawek papieru; biedne stwory przyczepiały się kurczowo do papieru, wierciły się i kręciły rozpaczliwie, ażeby uwolnić się od szpilki.

— Patrzcie, patrzcie, jak chrabąszcz czyta! — wołała wtedy Hanka. — Patrzcie, jak przewraca kartkę!

Im starsza, tem była gorsza, niż lepsza, lecz za to piękna i urodziwa bardzo, i to właśnie było jej nieszczęściem. Gdyby bowiem była brzydka, ludzie okazywaliby jej z pewnością mniej pobłażliwości i karciliby jej brzydkie popędy.

— Ciebie należałoby karać codziennie, i to bardzo surowo! — powiedziała jej rodzona matka. — Jako dziecko, bawiąc się na kolanach, sprawiałaś mi wiele przykrości; obawiam się, że gdy dorośniesz, zranisz serce moje boleśnie!

I, niestety, tak się też stało. Oto przyjęto ją na służbę do pałacu w odległej wsi; państwo byli bardzo dobrzy, obchodzili się z nią jak z własnem dzieckiem, stroili ją jak własne dziecko i to właśnie potęgowało jej pychę.

Po roku państwo jej rzekli:

— Rok już minął, odkąd wyszłaś z domu rodziców, którzy pewnie bardzo za tobą tęsknią. Odwiedź ich i spraw im radość.

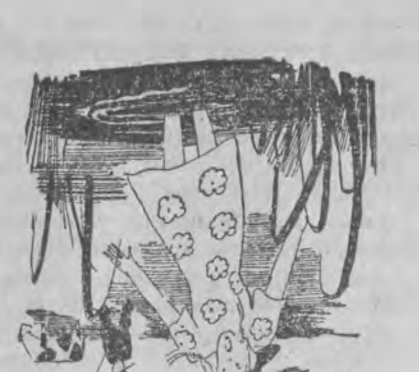
I Hanka poszła, ale po to tylko, aby się pochwalić; mieli zobaczyć, jak wielką się stała elegantką. Przy wejściu jednak do wioski rodzinnej ujrzała zdaleka już zgromadzonych nad stawkiem kilkoro znajomych parobczaków i dziewczyn, gwarzących wesoło, a opodal nich spostrzegła siedzącą na kamieniu i odpoczywającą matkę z wiązką chróstu, uzbieranego w lesie. Wtedy Hanka zawróciła z drogi; wstydziła się, że ona, elegantka, ma być córką takiej żebraczki, która chróst zbiera na opał. Czy było jej żal matki staruszki? Nie, ani trochę! Serce jej wezbrało nawet złością...



I znowu minęło pół roku.

— Hanuś droga, pewnie ci tęskno za rodzicami? Idźże którego dnia do domu, i zobacz, jak się twym starym rodzicom powodzi! — powiedziała pani. Masz duży bochen chleba pszennego, zabierz go dla swych staruszków; ucieszą się napewno, gdy ciebie zobaczą.

Hanka więc ubrała się w najpiękniejszą sukienkę i nowe trzewiczki; uniosła wysoko spódniczkę i szła bardzo wolno i ostrożnie, ażeby — Boże zachowaj! — nie powalać trzewiczków. Kiedy jednak stanęła nad ścieżką, prowadzącą przez trzęsawiska, ujrzała na samym środku błotnistą kałużę. W obawie przeto o czystość trzewiczków postanowiła użyć chleba jako kładkę. Jak postanowiła, tak też i uczyniła. Rzuciła bochen chleba w kałużę, aby



suchą nogą przejść na drugą stronę ścieżki. Zaledwie jednak stanęła na chlebie, zaczęła zapadać coraz głębiej i głębiej aż niebawem zupełnie zniknęła pod powierzchnią błotnistą.

I co się z nią dalej stało? Hanka, zapadając się coraz niżej, dostała się do baby Błotowarki, która mieszka pod trzęsawiskami i jest ciotką wodnic. O babie Błotowarce ludzie tyle tylko wiedzą, że ma u siebie wielką warzelnię i że najchętniej zajmuje się gotowaniem błota, a kiedy u siebie błoto warzy, wtedy nad łąkami i bagniskami unosi się para. Do takiej właśnie warzelni wpadła Hanka. Strasznie tam cuchnęło, aż ją mdliło, i mnóstwo ujrzała olbrzymich glist i ropuchy szkaradne. Chciała uciec, ale ruszyć się nie mogła, bo chleb ciążył u nóg jej, niby kamień młyński.

Baba Błotowarka była w domu i gościła właśnie u siebie djabła i jego babcię, którzy przyszli obejrzeć warzelnię. Babcia djabła było to babsko bardzo stare i zjadliwe, które nigdy nie próżnowało. Nawet tu na wizycie szyła najrozmaitsze drobiazgi, aby je następnie wsunąć ludziom nieznacznie do trzewików i pozbawić ich tym sposobem spokoju, wesela i miłości bliźniego. Szydełkowała kłamstwa i haftowała słowa lekkomyślne, rzucone nieostrożnie na ziemi, a to wszystko na szkodę i utrapienie ludzi!

Babka djabła, ujrzawszy Hankę, wsadziła okulary na swój krogulczy nos i powiedziała:

— O, jak widzę, to jest naprawdę dziewczę z złemi skłonno-

na przestrogę, a dzieci nazywały ją bezbożną Hanką i mówiły: „Była tak niegodziwa tak brzydka, że powinna teraz cierpieć!"

Dzieci stale ją potępiały.

(Dokończenie nastąpi).

SZARADY.

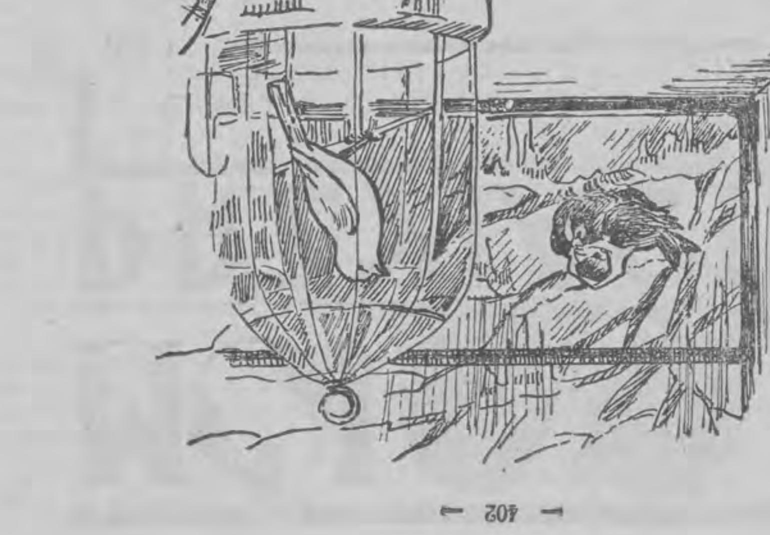
Ul. Genia Walichówna

Pierwsze nuta
Drugie sznu. —
Wszystko leży
U stóp gór.

Dolina.

MÓJ PRZYJACIEL odpowiada NA LISTY

Hallo! **„Hanka":** Wiersz o św. Mikołaju otrzymałem, niestety, zapóźno, gdy numer już był złożony. A szkoda, bo dobry. Proszę napisać mi list obszerny, opowiedzieć dużo o sobie i wogóle się wyspowiadać. No, i podać nazwisko. A wtedy ja odpiszę, przyjmę do Koła moich Przyjaciół i będziemy już dobrymi, kochającymi się przyjaciółmi. Czy zgoda? A tymczasem pozdrawiam serdecznie. — **Gabrysia Klimkówna** w Poznaniu: Ślicznie, że nareszcie znowu się odezwałaś. Zagadki dobre, zamieszczę później, tak samo wiersz o „dumnym muchomorze". A możebyś zrobiła jeszcze jaki rysunek do tego wiersza. Spróbuj. Ściskam Cię serdecznie. — **Oleńka Czujewiczówna** w Poznaniu: Dziękuję Ci za ładnie napisany liścik. Widzę, że bardzo dobra z Ciebie siostrzyczka, skoro młodszym swoim czytasz głośno całego „M. Przyjaciela" i sprawiasz im tem tak wielką przyjemność. Ściskam i całuję całą Wasza miłą trójkę. — **Bogdan Farulewski w** Szamotułach: Listem swoim sprawiłeś mi wielką radość, a szczególnie tem, że tak pilnie czytasz moje gawędy i że pragniesz się doskonalić, ażeby mieć serce zawsze pogodne i radosne i być wzorem i przykładem dla innych. Numer brakujący otrzymasz I ja Ciebie mocno ściskam i całuję. — **Bożenka i Bogdan Buzalscy** w Tczewie: Przedewszystkiem dziękuję Wam za fotografję; coprawda jest mało wyraźna, dopiero przez szkło powiększające jako tako Was poznałem. Mam jednak nadzieję, że otrzymam niebawem zapowiedzianą większą i wyrazistszą. Należy Wam się pochwała za ołtarzyki z miłości Waszej Panu Jezusowi miłe. A jak jest dziadziusiowi, czy zupełnie już wyzdrowiał? Dziękuję Wam też, moje Serdeczniaki, za zaproszenie. Jeślibym kiedy pojechał do Tczewa, to napewno Was odwiedzę. Adres Redakcji „M. Przyjaciela" dokładny: Poznań św. Marcin 70. — Ściskam Was mocno i całuję. — **Marylka i Władzio Wilczakowie** w Poznaniu: Dziękuję Wam za liścik i tyle miłych wiadomości o sobie i Numusiu. A gdzież to podziały Wam się numery „M. Przyjaciela", czy wszystkie Wam zginęły, i jakim sposobem? To wielka szkoda. A może tylko się gdzie schował i się nie odzywa? Ciekaw jestem, czy zapowiedzianą fotografję otrzymam. Pozdrawiam Was serdecznie. — **Jola, Jaroś i Terenia Tokłowiczowie** w Poznaniu: Brawo list się udał w zupełności, wszystkie przeżycia ładnie opisane. Kochanej „trójce hultajskiej" życzę nadal zdrowia i powodzenia w szkole i serc pogodnych i radosnych. No, i śniegu życzę dla Tereni, by używać mogła jazdy na saneczkach, a dla Was lodu, by łyżwy nie rdzewiały z bezczynności. A gdy się ociepli, to już napewno musicie przyjść do mnie i wycałować tak mocno, jak ja Was w tej chwili całuję. Rodziców pozdrawiam. — Hallo! **Wszystkie moje Kochanięta:** Zwracam Wam uwagę na umieszczony w dzisiejszym numerze apel mój pod tytułem „Do moich Przyjaciół". Mam mocną nadzieję, że przeczytacie go uważnie i przyczynicie się do urządzenia gwiazdki tym 170 najbiedniejszym dzieciom bezrobotnych w barakach na Dębcu, o co Was prosi gorąco Wujek Czesio.



ZIMOWY GOŚĆ

— „Dobrze ci, masz codzień ziarna,
wodę masz świeżutką" —
i głos wróbla-nieboraka
smutną zabrzmiał nutką.

— „A ja muszę latać codzień
po zimnie, po mrozie . . . —
Cóż ty wiesz o zimna męce
i o głodu grozie?"

Tak przemawiał wróbel szary
do kanarka w oknie,
skarżąc się, że głodny, chłodny
wciąż na śniegu moknie.

Chciał kanarek mu dopomóc,
lecz cóż począć może?
Więc cichutko tylko ćwierka:
„Biednyś ty, niebożę!"

Nieraz wróbel przylatywał,
i na los swój biadał,
a kanarek mu o dziatkach
dobrych opowiadał.

Ale wkrótce się skończyły
wróbelka wizyty,
bo zmarzł biedak, i pod oknem
legł śniegiem okryty.

A kanarek nie mógł pojąć
czemu tak się stało,
że dziateczki wróbelkowi
z głodu zginąć dały!? . . .

Z. LAUBERT-KUŁAKOWSKA.



Dajmy gwiazdkę dzieciom najbiedniejszym

Kochaniętą moje! Słyszałyście zapewne nieraz o „Wesołem Miasteczku" w Poznaniu, które bardzo było smutne. Bo tam właśnie, na placu po Wystawie Powszechnej, umieszczono w barakach liczne setki rodzin bezrobotnych i bezdomnych. Niedawno jednak biedaków tych stamtąd przeniesiono do baraków na Dębcu. Bieda tam, powiadam Wam, że serce się kraje.

Ale poprostu zapłakaćby można, gdy się widzi, tę wielką czeredę dzieci. Jest ich tam przeszło 170 takich, które nie chodzą jeszcze do szkoły, w wieku od lat 2 do 7. Biedactwa te maleńkie żyją w okropnych warunkach, wiele bez koszuliny, bose, głodne i zziębnięte.

Dobrzy ludzie — Panie Wincentki i z parafjalnego „Caritasu" zabiegają z wszelkich sił o to, ażeby tym najbiedniejszym rodzinom bezrobotnych w jakiś sposób przyjść z pomocą, biedzie ich ulżyć.

Ale kiedy jedna z tych dobrych pań, opiekujących się biedakami, przyszła do mnie do redakcji i opowiedziała mi o tych maleństwach wygłodzonych i prawie nieubranych, wtedy pomyślałem sobie: „Muszę zwrócić się z tą sprawą do moich Przyjaciół."

Pomyślcie tedy — zbliża się Boże Narodzenie, gwiazdka, święto najradośniejsze, bo jak ktoś ładnie to określił — **święto dziatwy. Wszyscy oczekujecie tego święta w radosnem podnieceniu i zaciekawieniu, jakie** też to pod choinką gwiazdka złoży Wam ładne podarki.

A teraz pomyślcie, kiedy Wy radować się będziecie, jakiż smutek jednocześnie panować będzie w sercach tych najbiedniejszych dziatek w barakach na Dębcu.

Ja wiem z całą pewnością, że Wy, moi Przyjaciele, macie serca bardzo czułe i miłosierne. I dlatego odzywam się do Was: **Urządźmy gwiazdkę najbiedniejszym dzieciom bezrobotnych na Dębcu.**

Zapytacie się, w jaki sposób? Napewno każde z Was, Kochanięta posiada jakieś niepotrzebne rzeczy — może płaszczyk, może ubranko, albo sukienkę, może trzewiczki, może koszulkę, może sweterek, może czapeczkę, — i każde z Was posiada napewno także jaką zabawkę, jaką lalkę, którą mogłoby odstąpić biedaczkowi — wszystko to możecie ofiarować na gwiazdkę dla tych najbiedniejszych dzieci. A kto może, niechaj poprosi mamusię i ojczulka o pierniczki dla tych najbiedniejszych, albo o parę pieniążków. Wszystko, powiadam Wam, wszystko się przyda.

A gdy wszyscy Wy moi Przyjaciele, usłuchacie mojej serdecznej prośby, i każdy z Was coś przyśle, to zbierze się tego dużo i będzie można urządzić gwiazdkę i obdarować te najbiedniejsze dzieciny. I jakaż radość ogrzeje Wasze miłosierne serca, gdy pomyślicie, że dzięki Wam te biedactwa nieszczęśliwe doznają radości w święto Bożego Narodzenia, że dzięki

ściami! Tę proszę mi dać w upominku. Stanie ona jako posąg w przedpokoju mego wnuka.

Tak więc Hanka dostała się do przedpokoju piekła. Była to sala nieskończenie długa, a w niej znajdowała się niezliczona rzesza ludzi bardzo umęczonych; wszyscy czekali na otwarcie drzwi łaski. Czekali oddawna, i zapewne długo jeszcze czekać będą. A tymczasem wielkie tłuste pająki motały dokoła ich nóg grubą, mocną pajęczynę, która wrzynała się im w ciało, jakby łańcuch żelazny. A jednocześnie duszę każdego szarpał straszliwy niepokój. Tak, było to prawdziwe przedpiekle. I Hankę przerażała myśl, że ma tu stać jako postument, przymocowana nierozerwalnie do chleba.

— Oto nagroda za to, że nie chciałam pobrudzić trzewików! — powiedziała sobie. — O, jak oni wszyscy na mnie patrzą! — I rzeczywiście, wszyscy przyglądali się jej uporczywie. — Widocznie im się podobam, ponieważ mam ładną buzię i śliczną sukienkę.



Hanka spojrzała po sobie i teraz dopiero spostrzegła, jak bardzo się umorusała w warzelni baby Błotowarki. Sukienka oblepiona błotem od góry do dołu; na kosmyku jej włosów wisiał brzydki ślimak, a z każdej fałdy jej sukienki spozierała poczwarna ropucha, która szczekała niby młody mops. Było to bardzo nieprzyjemne. — Ale ci drudzy wyglądają tu również szkaradnie! — powiedziała sobie na pociechę.

Najgorszy jednak z wszystkiego był głód, który dokuczał jej okropnie. Chciała się schylić i ułamać kawałek chleba, na którym stała, ale daremnie. Nie mogła się schylić! Grzbiet jej zesztywniał, zesztywniały ramiona i ręce, wogóle była sztywna jak posąg gipsowy. A potem wlazły na nią muchy i łaziły po jej rękach, twarzy, uszach i oczach, a ona nie mogła ich odpędzić; były to muchy, którym Hanka niegdyś skrzydełka wyrwała. Muchy natrętne i ten głód! Och, straszne męczarnie przeżywała Hanka.

— Jeśli to długo potrwa, nie wytrzymam! — powiedziała, ale musiała wytrzymać i męczarnia jej trwała w dalszym ciągu.

Wtem na jej głowę spadła paląca łza, która potoczyła się po jej twarzy i piersi i upadła na chleb. Potem spadła jeszcze jedna łza, spadło łez wiele. **Któż to płacze nad Hanką? Czyż nie miała matki na ziemi? Łzy troski, jakie matka nad swem dzieckiem uroni, dosięgną dziecka zawsze, ale nie wybawią go; one palą i po**większają jeszcze męczarnię.

Hanka słyszała wszystko, co o niej na górze na ziemi mówiono, a słyszała same tylko słowa surowej nagany. Matka jej płakała coprawda łzy serdeczne, ale powtarzała przytem: „Pycha prowadzi zawsze do upadku! To było twoje nieszczęście, Hanko! Jakże zasmuciłaś swoją matkę!"

Matka jej i wszyscy na górze znali jej grzech, wiedzieli, że nadepnęła na chleb, zatopiła się i zniknęła na dnie bagniska. Pastuch widział to zdaleka i wszystkim opowiedział.

„Hanko, Hanko, jakże zmartwiłaś matkę swoją!" — powtarzała matka w płaczu nieutulonym.

Hanka słyszała także, jak zacni jej państwo, którzy obchodzili się z nią jak z własnem dzieckiem, mówili do siebie: „grzeszne to było dziecko! Darów bożych nie szanowała, podeptała je; brama łaski nigdy się pewnie przed nią nie otworzy".

Słyszała, jak grzech jej i niegodziwość wszelką opiewano w pieśni: „o zarozumiałej dziewczynce, która nadepnęła na chleb, ażeby nie poplamić trzewików", i pieśń tę śpiewali w całym kraju.

— Ile też z tego powodu nasłuchać się muszę i nacierpieć! — myślała Hanka. — Niechby innych także ukarano za ich grzechy. Wtedy z pewnością kary musiałyby być o wiele **sroższe. Jakże ja w takiej** męczarni mam się poprawić! Ta wcale nie chcę być lepszą!

— I Hanka, coraz bardziej zła, złorzeczyła wszystkim ludziom na ziemi.

I teraz oto usłyszała, jak opowiadano o niej dzieciom

Ozdoby na choinkę

Dzwoneczki.



Wycinamy z srebrnego papieru względnie z cieńkiej blachy trzy takie formy — nawlekając je kolejno na kordonek i zlepiając w punkcie X.

Grudzień 12 Sobota

Kalendarz rzym.-kat. Sobota: Aleksandra m. Niedziela: Łucji p. Otylji p.
Kalendarz słowiański Sobota: Wolidara. Niedziela: Władysławy.
Słońca: wschód 7,54, zachód 15,38. Długość dnia 7 g. 44 min.
Księżyca: wschód 6,32, zachód 14,24.
Faza: 2 dzień przed nowiem

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i adm'nistracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10—12

Dziś, w sobotę, dnia 12 bm. o godz. 19 w sali Tow. Śpiew. przy ul. Senatorskiej 26 oraz w niedzielę, dnia 13 bm. o godz. 10 w sali Tow. Śpiewaczego przy ul. Krawieckiej 3 odbędą się dwa wielkie publiczne zgromadzenia Stronnictwa Narodowego, na których przemawiać będą adw. Szwajdler, kpt. Grzegorzak i delegat zarządu głównego Stronnictwa Narodowego w Warszawie, z referatami n. t. „Walka o państwo narodowe". Wstęp wolny dla wszystkich Polaków.

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kon Piotrkowska 225 (żydowska), Szymański, i S-ka (żydowska), plac Kościelny 8, Charemza, Pomorska 12, Wagner i S-ka, Piotrkowska 67, Zajączkiewicz i S-ka, Żeromskiego 7, Gorczycki, Przejazd 59, Epsztajn, Prządzalniana 75.

Pogotowie ubezpieczalni: tel. 208-10.
Straż: tel. 8.

Teatr Miejski — (o godz. 4) — „Zemsta" (godz. 8,30) — „Fryderyk Wielki".
Teatr Popularny — „Stare wino".
Teatr Polski — „Wesele".

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „W cieniu samotnej sosny".
Corso — „Szyfr 77" i „Żona czy sekretarka".
Capitol — „Kain i Mabel".
Mimoza — „Róża".
Oświatowy-Słońce — „Księżniczka Czardasza".
Przedwiośnie — „Będziesz zawsze moją".
Palace — „Jej wysokość tańczy walca"
Rialto — „Jej pierwszy całus".
Ikar — „Wielki plan".
Stylowy — „Jadzia".

POGODA WCZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskiem muzeum przyrodniczem w parku Sienkiewicza na dzień 11 grudnia 1936 r. Temperatura w ciągu doby ubiegłej: najwyższa minus 1 st., najniższa 4,8 st. Barometr: 750; tendencja: spadek ciśnienia. Umiarkowane wiatry południowo-zachodnie

JAKA BĘDZIE POGODA

W ciągu dnia pochmurno i mglisto. Możliwe opady śnieżne. Temperatura minus 2 stopnie.

KOMUNIKATY

Koło absolwentek Szkoły Julji Zbijewskiej. Komitet organizacyjny podaje do wiadomości wszystkich byłych uczennic 7 klasowej szkoły średniej p. Julji Zbijewskiej o zawiązaniu się Koła absolwentek wymienionej szkoły. W związku z powyższym uprasza się wszystkie koleżanki o łaskawe szybkie zgłaszanie się do Koła.

Zapisy przyjmują i informacyj udzielają codziennie (prócz niedziel i świąt) koleżanki: Marja i Benigna Wawrzyńskie, ul. Piotrkowska 273, tel. 125-32, w godzinach od 16 do 17, i kol. Helena Wolczyńska-Szperlingowa, ul. Gdańska 1, tel. 193-30, w godzinach od 12 do 13 i od 17 do 18.

„Dwie Sieroty". Teatr w sali Geyera w sobotę, dn. 12 bm.: o godz. 8 wieczorem (wszystkie miejsca po 50 gr) i w niedzielę, dn. 13 bm. o godz. 4 po poł. i 8 wiecz. po raz ostatni powtarza cieszący się olbrzymim powodzeniem melodramat w 7 obrazach p. t. „Dwie sieroty" w reżyserji J. Pilarskiego. Nowe dekoracje B. Rysiewskiego.

Komitet zjazdu żołnierzy - ochotników b. 201 p. p. komunikuje, iż zjazd uczestników walk tego pułku odbędzie się dnia 19 marca 1937 r. w Wilnie. O programie i warunkach uczestnictwa w zjeździe zostaną wszyscy koledzy szczegółowo powiadomieni osobnym komunikatem. Dalsze zgłoszenia należy kierować do siedziby Komitetu, mieszczącej się obecnie przy ul. Ludnej 10 w Warszawie, listownie lub osobiście w soboty w godz. 19—21.

Występy Ludwika Solskiego w Teatrze Miejskim. Gościna Ludwika Solskiego w Teatrze Miejskim stanowi w dalszym ciągu niesłabnący ewenement artystyczny Łodzi. Najznakomitszy artysta polski grać będzie dziś w piątek, w sobotę i w niedzielę o godz. 8,30 wiecz. w wybornej sztuce historycznej Nowaczyńskiego „Fryderyk Wielki". Każde przedstawienie z Ludwikiem Solskim zamienia się w wielką manifestację widowni na cześć nestora polskiego aktorstwa. w sobotę, o godz. 4 po poł. „Zemsta" Fredry, a w niedzielę o godz. 4 po poł. „Ludzie na krze" po cenach zniżonych.

Pierwsza bajka dla dzieci w Teatrze Miejskim. W niedzielę, o godz. 12 w poł. odbędzie się w Teatrze Miejskim pierwsza bajka. Będzie to urocze, urozmaicone śpiewami widowisko świąteczne pióra Bohdana Peplowskiego p. t. „Wśród nocnej ciszy". Nad całością pięknego widowiska tego czuwa reżyserskie oko Konstantego Tatarkiewicza.

Teatr Polski (Cegielniana 27). Dziś „Wesele" Stanisława Wyspiańskiego w opracowaniu scenicznem Hugona Morycińskiego. Wnętrze Stanisława Węgrzyna. Początek o godz. 8,15 wiecz.

KRONIKA MIEJSCOWA

Posiedzenie rady miejskiej. W czwartek, 17. b. m. odbędzie się o godz. 19 w sali obrad rady miejskiej przy ul. Pomorskiej 16, posiedzenie rady miejskiej w Łodzi. Na porządku dziennym znajdują się sprawy: ustalenia liczby wiceprezydentów miasta i ustalenie wysokości poborów członków zarządu miejskiego w Łodzi.

Konfiskata. Starostwo grodzkie w Łodzi dokonało częściowej konfiskaty ulotki Stronnictwa Narodowego, nawołującej do niekupowania u Żydów.

Nowa biblioteka miejska. We czwartek w godzinach popołudniowych odbyło się uroczyste otwarcie nowej czytelni miejskiej i bezpłatnej wypożyczalni książek przy ul. Rzgowskiej 14. Czytelnia posiada cztery duże sale i jest wyposażona w wielką ilość dzieł naukowych, społecznych i beletrystycznych.

OFIARY KRYZYSU

Smutny rekord. W ciągu dnia wczorajszego porzucono w wydziale opieki społecznej (Zawadzka 11) sześcioro dzieci. A mianowicie o godzinie 10,30 dziecko płci żeńskiej 1-tygodniowe, o godzinie 13,40 dzieci 1, 2 i 6-letnie, które porzuciła Janina Kiczke (Gdańska 143), o godzinie 15 dziecko lat 3. chłopca lat 5, a o godzinie 15,15 dziecko płci żeńskiej 2-tygodniowe. Dzieci przekazano do przytułku.

Dzieci na mrozie. W bramie domu przy ul. Zawadzkiej 1 nieznana kobiet pozostawiła dziecko płci żeńskiej w wieku około 1 roku. — W domu ul. Nad Łódką 12 nieznana kobieta pozostawiła dziecko płci męskiej, liczące około 4 tygodni życia.

SYTUACJA STRAJKOWA

Strajk okupacyjny. We farbiarni żydowskiej Frankenberga (Limanowskiego 41) na tle zamierzonej redukcji robotników oraz obniżania zarobków wybuchł zatarg. Ponieważ firma nie uwzględniła żądań robotniczych, którzy domagali się zastosowania podziału pracy i zaniechania redukcji, robotnicy w liczbie około stu osób podjęli strajk okupacyjny. Inspektor pracy zainteresował się sporem i wyznaczył konferencję obustronną z przedstawicielami firmy.

NOTUJEMY

Urzędowe cyfry. Woj. Biuro Funduszu Pracy w Łodzi podaje poniżej ilość osób poszukujących pracy, zarejestrowanych do dnia 5 grudnia r. b. na terenie województwa łódzkiego: Łódź, powiat łódzki i łęczycki 38 697 osób; Kalisz, powiat kaliski, kolski, koniński, turecki i wieluński 3 813; Pabjanice, powiat łaski i sieradzki 6 657; Piotrków i powiat piotrkowski 2 268; Radomsko i powiat radomszczański 1 395; Tomaszów i powiat brzeziński 4 043 razem 56 861 osób

Niewypłacalność rośnie. W listopadzie r. b. na terenie Łodzi zaprotestowano w kancelarjach notarjuszów 15 055 weksli krajowych na ogólną sumę 1 669 338 zł oraz 1 weksel zagraniczny na 150 zł. W porównaniu z październikiem r. b. liczba zaprotestowanych weksli wzrosła o 20% co przypisuje się większej ilości zobowiązań wystawionych na listopad. Na grudzień suma protestów ma być jeszcze większa.

KRONIKA WYPADKÓW

Katastrofa tramwajowa. Na przejeździe linji tramwajowej z Łodzi do Konstantynowa, koło wsi Brus wydarzyła się katastrofa. Wozem, załadowanym drzewem, jechał 28-letni Zygmunt Miller ze Srebrnej. Droga wiedzie przez las do przejazdu z torem tramwajowym i z racji tej Miller, ani też motorowy tramwaju nie widzieli niebezpieczeństwa. Gdy wóz Millera znalazł się na przejeździe, w pełnym pędzie wjechał z boku wagon, rozbijając wóz. Miller dostał się pod koła i poniósł śmierć na miejscu. Policja zarządziła dochodzenie.

Żywa pochodnia. W mieszkaniu swem przy ul. Chmielnej 39 robotnica Zuzanna Eryl rozpalając ogień w piecu wylała na rozrzarzone węgle paleniska sporą ilość nafty i spowodowała wybuch nafty w bańce. Na nieostrożnej kobiecie zapaliła się odzież oraz urządzenie mieszkania. Pożar ugasili sąsiedzi zaalarmowani krzykiem, niemniej jednak Brylowa odniosła bardzo ciężkie poparzenia całego ciała, w szczególności zaś twarzy i głowy i w stanie beznadziejnym odwieziono ją do szpitala. (k)

KRONIKA SĄDOWA

Echa okupacji Funduszu Pracy. Przed sądem grodzkim odpowiadało 23 robotników, którzy pociągnięci zostali do odpowiedzialności karnej za zorganizowanie okupacji lokalu biura Funduszu Pracy przy ul. Kątnej 5. Dnia 18 maja r. b. około 200 robotników, którzy bezskutecznie i daremnie oczekiwali na pracę, po naradzie zajęło biura Funduszu Pracy. Przybył dyrektor wojewódzkiego biura Funduszu Pracy Jagiełło i obiecał, że pracę otrzymają, byleby tylko opuścili lokal. Nie wierząc obietnicom, robotnicy pozostali w dalszym ciągu i dopiero wezwany następnego dnia oddział policji usunął nędzarzy. Przy tem kilku agresywniejszych osadzono w areszcie pod zarzutem organizowania demonstracji. Sąd po rozpoznaniu sprawy wszystkich 23 oskarżonych uniewinnił.

Antypaństwowiec skarży. Przed sądem pracy toczyła się sprawa z pozwu Edwarda Pelzera przeciw niemieckiemu związkowi kulturalno - gospodarczemu Deutscher Kultur und Wirtschafsbund in Polen, mieszczącem się przy ul. Głównej 31 oraz wydawnictwu związku „Deutscher Volksbote". Związek wspomniany, jak wiadomo, jest „sanacyjny" i prowadzi walkę z robotą antypaństwową. Pelzer zatrudniony był w związku jako agent - propagandzista i w marcu r. b. był w powiecie konińskim, gdzie organizował nowe koła lojalnego związku niemieckiego. Będąc w Słupcy w licznem gronie, odezwał się publicznie: „Poznańskie i Pomorze czeka, rychło Hitler przekroczy granicę Polski i wówczas będzie koniec", o czem doniesiono policji i w rezultacie sąd skazał Pelzera na 6 miesięcy więzienia z art. 170 k. k. Związek wobec takiej nielojalności wydalił Pelzera bez wypowiedzenia. Wobec tego Pelzer wniósł do sądu pracy pozew o zasądzenie pensji za 3 miesiące i urlop. Przedstawiciel związku domagał się oddalenia powództwa, stwierdzając, że Pelzer sam zerwał umowę przez wystąpienie wbrew hasłom partji. Wobec tego, że wyrok w sądzie wydany na Pelzera jeszcze się nie uprawomocnił, sąd pracy postanowił rozpoznanie sprawy zawiesić do czasu uprawomocnienia się wyroku.

Skazanie szarlatana. Przed sądem odpowiadał Jan Stawiński. Grasował on po całym kraju, podając się za doktora medycyny, lekarza - cudotwórcę i tak umiejętnie oddziaływał na swych pacjentów, że wierzyli mu nawet ludzie z inteligencji, wyżsi urzędnicy, którzy zgłaszali się po porady do pseudo-lekarza. Za czyny te Stawiński był karany administracyjnie, ostatnio przez starostwo na 3 tysiące złotych grzywny lub 3 miesiące aresztu. Ponieważ w dalszym ciągu sprzedawał zioła, wyłudzając przytem większe kwoty i ponieważ zioła te okazały się szkodliwe dla zdrowia, aresztowano go i sąd skazał go na 3 lata więzienia.

ZE ŚWIATA PRACY

O regulamin dla piekarzy. Zrzeszenie czeladników piekarskich wystąpiło do ministra opieki społecznej z żądaniem unormowania pracy w piekarniach, gdyż dotychczas odbywa się ona przeważnie w nocy, mimo, że nie istnieje potrzeba. W związku z powyższem w inspektoracie pracy odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli cechu i czeladników. Czeladnicy powołując się na ustawę o czasie pracy, z roku 1920, wskazali, że praca nocna dopuszczalna jest tylko w takich gałęziach ciągłości pracy (chemicznych i t. d.), gdy natomiast w piekarniach w wyjątkowych tylko wypadkach zachodzi konieczność pracy nocnej. Konferencję odroczono celem przedłożenia szczegółowego regulaminu, który przewidywać ma, że praca nocna będzie zniesiona w piekarniach i dopuszczona będzie tylko w wyjątkowych wypadkach, naprzykład w okresie przedświątecznym, a normalne trwać będzie od godziny 8 do 20. Nowy regulamin wprowadzony ma być od Nowego Roku.

Rejestracja sezonowców. Wojewódzkie biuro Funduszu Pracy poleciło wszystkim oddziałom rozpoczęcie rejestracji robotników sezonowych, którzy zostali ostatecznie zwolnieni z pracy. Rejestracji podlegać będą, na mocy ostatniego zarządzenia ministerjalnego wszyscy robotnicy, którzy przepracowali 104 dni w ciągu 26 tygodni.

Akcja szoferów o unormowanie warunków pracy. Związek szoferów podjął przed kilku jeszcze tygodniami akcję o zawarcie umowy zbiorowej i unormowanie warunków pracy szoferów na autobusach międzymiastowych, tudzież na zarobkowych samochodach transportowych, a to ze względu na to, iż praca odbywa się niejednokrotnie po 16—20 godzin bez przerwy i w tych warunkach jest niebezpieczna zarówno dla szoferów, jak i podróżujących. Dwie z rzędu konferencje nie doszły do skutku, gdyż właściciele przedsiębiorstw nie stawili się. Obecnie na odbytem zebraniu postanowiono ponowne próby rokowań bezpośrednich, a gdyby również nie doprowadziły do porozumienia, zwołane ma być ponowne zebranie celem uchwalenia planu dalszej akcji, nie wyłączając strajku.

SPORT

Łódź na trzech frontach. W niedzielę trzy najsilniejsze drużyny bokserskie rozegrają spotkania wyjazdowe. Geyer wysyła swych pięściarzy do Torunia w następującym składzie: waga musza — Usielski, kogucia — Wojciechowski I, piórkowa — Wojciechowski II i Augustowicz, waga lekka — Mikołajczyk, półśrednia — Ostrowski, średnia — Mirowski i waga półciężka — Kłodas (zapożyczony od Wimy). W programie spotkania powyższego najciekawiej zapowiadają się walki — Krzemiński — Wojciechowski i Ostrowski — Lelewski. Drużyna mistrza Łodzi I. K. P. wyjeżdża w sobotę do Nowego Bytomia, gdzie spotka się z zespołem tamtejszego Strzelca. Łodzianie wyjeżdżają na Śląsk w bardzo silnym składzie, a mianowicie (według kolejności wag): Popielaty, Bartniak, Czesławski, Spodenkiewicz, Durkowski, Banasiak i Pietrzak. Spotkanie to na Śląsku oczekiwane jest z wielkiem zainteresowaniem. Trzecia drużyna żydowska jedzie do Krakowa na mecz z Wawelem.

Dalsze spotkania zapaśnicze. W niedzielę odbędą się w Łodzi następne dwa spotkania zapaśnicze o drużynowe mistrzostwo Łodzi. W sali K. P. Zjednoczenie przy ul. Prządzalnianej 68, o godz. 11,30 przed poł. gospodarze spotykają się z pabjanickim Kruszenderem, zaś w sali Sokoła przy ul. Głównej 31, o godz. 16 odbędzie się bardzo ciekawe spotkanie Sokół — Wima. W obecnem stadjum spotkań mistrzowskich w zapasach na pierwszem miejscu znajduje się zespół I. K. P. przed Wimą i Sokołem.

Turniej berliński bez Łodzian. Już w sezonie letnim sygnalizowaliśmy, że berliński „Polizei Sport Verein" organizuje wielki turniej bokserski dla trzech wag, a mianowicie półśredniej, średniej i ciężkiej, przyczem za pośrednictwem łódzkiego Geyera Niemcy zaprosili z Łodzi Ostrowskiego, Chmielewskiego i Pietrzaka. W owym czasie zasadniczo nic nie stało na przeszkodzie w wysłaniu tych zawodników, obecnie jednak dowiadujemy się, że mistrz Łodzi I. K. P. ze względu na przygotowania w tym czasie drużynowe mistrzostwa Polski w boksie, odmówiły wyjazdu Chmielewskiego i Pietrzaka. Na wyjazd Ostrowskiego Geyer się zgodził, jednak Niemcy zrezygnowali z przyjazdu tylko jednego z zaproszonych zawodników. Tak więc żaden z Łodzian nie będzie reprezentował barw Łodzi na wielkim turnieju bokserskim w Berlinie. Wchodził również i w rachubę Kłodas, jednakże ze względu na jego słabą obecnie formę nie może być brany zupełnie pod uwagę.

Szkoły średnie pływają. W niedzielę, 13. b. m. w basenie polskiej Y. M. C. A. przy ul. Traugutta, o godz. 16 odbędzie się spotkanie międzyszkolne pomiędzy zespołami gimn. żeń. Szczanieckiej i Rothertowej. W programie spotkania przewidywane są wszystkie biegi od 25 — 100 mtr. oraz sztafeta i skoki. Poza tem organizatorzy zapowiadają pokazową lekcję pływania oraz pokaz stylów pływackich (prawidłowych).

Kusociński będzie biegał. Podana przez nas swego czasu wzmianka o powrocie na bieżnie mistrza polskiego w biegach długodystansowych Kusocińskiego potwierdza się, gdyż Kusociński sam oświadczył w jednym z pism sportowych warszawskich, że rozpoczął już treningi i nie odczuwa żadnych dolegliwości. To właśnie daje nadzieję, że powrót wielkiego biegacza w przyszłym sezonie jest prawie pewnym. Równocześnie Kusociński zamierza ukończyć studja w CIWF-ie.

Na srebrnym ekranie

„Kain i Mabel"

Kino „Capitol"

Clark Gable należy do tego typu aktorów, którzy się nie „opatrują" — można go oglądać nawet bardzo często, a mimo to nie przestaje się on podobać. Dzieje się z tego względu, że jest to artysta grający bardzo naturalnie — poprostu chłopak z wybuchowym temperamentem życiowym, naturalny i pełen radości życia. To też mimo, iż nie jest specjalnie piękny, należy do tej kategorji nielicznych „gwiazdorów", którzy się podobają zarówno kobietom, jak i mężczyznom. Partnerką jego w filmie „Kain i Mabel" jest typowa amerykańska „girls" — Marjon Davies.

Sam film musi się podobać, gdyż podobnie jak i Clark Gable jest bezpretensjonalny i pełen temperamentu. „Kain i Mabel" to dzieje boksera i aktorki. — Jak to zazwyczaj dzieje się w Ameryce, wszystko rozpoczęło się nagle i jakby pół żartem. Akcja narasta i jednocześnie wzmaga się tempo. Scena ostatniego meczu wypadła doskonale. Widz wychodzi z kina pod wrażeniem — jest poprostu porwany wirem przeniesiony w inną atmosferę — odpoczął...

Nadprogram niezbyt długi i dobrze dobrany.

w-ł.



Dnia 10 grudnia 1936 r., o godzinie 23-ciej, zasnął w Bogu, opatrzony kilkakrotnie Sakramentami św., po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 41, nasz najdroższy brat, szwagier i wujek, ś. p.

Stanisław Kluczyński

powstaniec wielkopolski, porucznik rezerwy art., odznaczony dwukrotnie Krzyżem Walecznych

o czem donosi

w ciężkim smutku pogrążona

Markowice, Jerka, Solec-Kujawski, Pniewiec. **rodzina.**

Eksportacja zwłok odbędzie się w niedzielę, dnia 13 grudnia o godzinie 14-tej z Zakładu SS. Miłosierdzia w Środzie do kościoła parafjalnego w Krerowie. Nazajutrz o godzinie 10,30 msza św. żałobna i złożenie zwłok do grobu rodzinnego.

Powózki oczekiwać będą na stacji Pierzchno, w poniedziałek, na ranne pociągi.

Osobnych zawiadomień nie wysyła się. zdg 14 884/5

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tem 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45.

1. KAMIENICE

Dom
nowy pod dachówką, 4 ubikacyj, ogród, cena 4 500,— Frankowski, Żabikowo, Poznań, Poniatowskiego 10. zd 46 731

Kamienica
obszernym składem przy Starym Rynku 7 000,— dochodu 46 000,— wpłaty 26 000,— Ratajczak, Poznań, Skarbowa 18. zd 46 800

Dom
dwa pokoje, kuchnia, ładnym ogrodem Poznaniu przy tramwaju cena 7 000,— Dom Zleceń, Poznań, Pocztowa 15. zd 46 877

Willę
solidnie zbudowaną dwa mieszkania trzypokojowe 25 000,— sprzeda Dom Zleceń, Poznań, ul. Pocztowa 15, telefon 16-85.

4. OSOBISTE

Oświadczam,
że żonie mojej i dzieciom nie wolno bez mojej wiedzy sprzedawać inwentarza żywego i martwego, który do mnie należy. — Wojciech Rogacki, rolnik. Podrzewie p. Szamotuły. n 21 719

7. SPRZEDAŻE

Cerę zawsze aksamitną
będzie pani miała stosując puder „Sekret Piękności" Anida.
P 8835-31,142

Skład
bławatów i konfekcji zaprowadzony, z powodu objęcia przemysłu zaraz sprzedam, prowincji. Oferty Orędownik, Poznań
zd 46 366

Restaurację
jadłodajnię mniejszą, bilard, radjo, jarmarki, pewna egzystencja mieszkaniem sprzedam. Oferty Orędownik. Poznań zd 46 615

Rzeźnictwo
mieszkaniem dużej wsi. dzierżawa 25,— spiesznie 1 000,—. Zasutowo (koło Nekli), pow. Środa. — Zakrzewski. zd 46 333

Piekarnia
dobrze prosperująca w ciągu 30 lat, w Poznaniu, z powodu choroby sprzedam. Oferty Orędownik. Poznań zd 46 316

1 000 samochodów
rozebranych używane części, podwozia mleczarskie, opony najtaniej w firmie Autoskład. Poznań, Dąbrowskiego 89, telefon 46-74.
dg 3159/60

Owocarnia
skład czekolady, cukierków, delikatesów, centrum bez długu. — Oferty Orędownik, Poznań
zd 46 657

Cukiernię
dobry punkt Ekspress dobrze prosperująca, cena 2 000,— powód choroba sprzedam. „Jur", Poznań, Piekary 26. zd 46 823

11. KUPNA

Gospodarstwo
40—80 mórg kupię, przy wpłacie 10—12 000,— Spieszne oferty opisem, cena do Orędownika, Poznań zd 46 859

18 DZIERŻAWY

300
mórg wydzierżawię, 20 bydła, martwy kompletny, 2 stogi, ozieminy 120, objęcie 12 000. Kinzhuber, Sulecinek. zd 44 610

Skład
kolonjalny, oberże, wyprzęgiem, pięć ubikacyjne, stajnie, bezkonkurencyjne, Poznania, wydzierżawię, objęcie 700,— Bartkowiak, Dopiewo, Poznań. zd 46 795

Piekarnia
dobrze zaprowadzona w mieście powiatowem zaraz do wydzierżawienia powodu wyjazdu. Misiak, Wągrówiec, ul. Gnieźnieńska.
zd 46 348

Strzelnicę z koncesją
wydzierżawi z dniem 1 lutego 37 Kurkowe Bractwo Strzeleckie w Grodzisku Pozn. n 21 645

Gościńca
kolonjalka, celem dzierżawy poszukuje najchętniej w kościelnej wsi. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 46 696

23. ROZMAITE

Pantofle
domowe artystycznie haftowane, skórzana podeszwa od 2.— zł poleca Wytwórnia pantofli. Pocztówka. Zakopane, Kościuszki
n 21 571

Chrześcijańska
wypożyczalnia sukien ślubnych i balowych. Najnowsze fasony. — Łódź, Suwalska 7, przy Napiórkowskiego. Szymańska. n 21 110

Wypożyczalnia
sukien ślubnych, balowych najelegantsze fasony, duży wybór. Łódź, Limanowskiego 38 (dawn. Aleksandrowska) w pralni.
n 21 609

Ondulację
trwała 5 zł aparatami: elektrycznym, powietrznym i parowym. Łódź. Nawrot 54 a. Józef Podleśny. n 21 109

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Kelner
młody, przystojny, zdolny fachowiec, władający językiem polskim i niemieckim poszukuje posady. Zgłoszenia: Zdonek Józef, Chorzów 1, Mieleckiego 37.
dg 3859

Fachowiec drzewny!
Obeznany, dobre świadectwa i polecenia, obecnie prowadzi skład kol.-zbożowy, narodowiec szykanowany, poszukuje jakiejkolwiek posady. Może złożyć kaucję. — Oferty Orędownik, Poznań
zd 46 613

27. WOLNE MIEJSCA

Sprzedawców
domokrążnych poszukuję (dam towar w komis) zapewniony dobry, stały zarobek. Polski Przemysł, Łódź, Traugutta.
ng 21 604

Zdolnego
człowieka do prowadzenia oddziału sprzedaży, miasto powiatowe (referncje). Zgłoszenia Przemysł Kawy, Łódź, Traugutta 9.
ng 21 605

Wspólnik
lub wspólniczka potrzebny kapitał około 1 000,— interes zaprowadzony. Oferty Orędownik, Poznań zd 46 829

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Niedziela, 13 grudnia.

8.00 audycja poranna: — **9.00** „W 350-tą rocznicę zgonu króla Stefana Batorego" (tr. z Grodna) 1. Podniesienie sztandaru króla Stefana Batorego i przegląd wojska: 2. Nabożeństwo z Kościoła Garnizonowego. Kazanie wygłos. ks. prof. Eugenjusz Kapusta Po transmisji z Grodna: programy lokalne; **11.57** sygnał czasu: **12.03** koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Mała orkiestra P. R. Siostry Burskie (piosenki). Władysław Olkusznik (harmonijka ustna) — Ok. godz. **13.00** programy lokalne; **14.00** transmisja wystawy z okazji Tygodnia Propagandy Radja (z Łodzi); **14.15** „Moje zwierzątko" — opow. Jerzego Gerżabka dla dzieci (z Poznania); **14.30** muzyka ludowa w wykonaniu Kapeli Ludowej Feliksa Dzierżanowskiego; **15.30** „Audycja dla wsi": Łanowa piechota" — pogadanka, wygłosi red. Feliks Gwiżdż. 2 „Przegląd rynków produktów rolnych": — **16.00** programy lokalne: — **16.30** fragment słuchowiskowy: „Łgarz" komedja Ignacego Krasickiego w oprac. Walerji Sołtysikówny i Marjana Niemca. Wstęp prof. Stanisława Łempickiego (ze Lwowa): **17.00** koncert symfoniczny (z Łodzi). Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna pod dyr. Teodora Rydera, Artur Balsam (fortepian). W przerwie ok. godz. **17.55** pogadanka aktualna: **19.00** „Rzut oka na najnowszą powieść polską" — szkic literacki Kazimierza Czachowskiego (z Krakowa); **19.15** programy lokalne: **20.20** wiadomości sportowe: **20.35** programy lokalne: **20.40** przegląd polityczny: **20.50** dziennik wieczorny: — **21.00** „Na wesołej lwowskiej fali" „Czy jest coś dla panny Anieli"? wg. Józefa Steinera w oprac. W. Budzyńskiego, muzyka kompozytorów zagranicznych: **21.30** arie i pieśni kompozytorów francuskich i włoskich w wykonaniu Józefa Wolińskiego (tenor): **22.00** „Sygnały" — reportaż muzyczny Wielopolskiej: **22.30** programy lokalne.

KRAJOWE

Niedziela, 13 grudnia.

Warszawa — Po transmisji z Grodna: Tańce symfoniczne (płyty). Ok. godz. **13.00** przegląd teatralny: **16.00—16.30** koncert reklamowy: **19.15** program na jutro: **19.20** „Kobieta w służbie bezpieczeństwa" — reportaż, sprawozdawca — Miecz. Kruk: **19.30** koncert rozrywkowy (płyty): — **22.30—23.30** muzyka taneczna (płyty).

Lwów — Po transmisji „Z różnych stron" — (płyty): **11.20** — fragment uroczystości z okazji XV-go ogólnopolskiego Tygodnia Społecznego Młodzieży Inteligencji Katolickiej z udziałem delegatów wszystkich miast i miasteczek polskich. Sprawozd. ks. kap. Michał Rekas. (Transmisja z auli U. J. K. we Lwowie): **11.50** **11.50** „Z polskiej niwy" — płyty: Ok. godz. **13.00** przegląd teatralny w oprac. Władysława Krasnowieckiego: **16.00** koncert reklamowy: **16.15** melodie z filmów dźwiękowych (płyty): **19.15** koncert mieszany: **19.45** minuty literackie: przekłady liryk Henryka Hainego (z okazji 80-ej rocznicy śmierci) w oprac. Idy Mieniewskiej: **20.00** D. c. koncertu mieszanego: **20.35** wiadomości sportowe lokalne: — **22.30** muzyka taneczna na płytach

Toruń — Po transmisji z Grodna Poranek symfoniczny — (płyty). Ok. godz. **13.00** „Ligowka w adwencie" feljeton wygł. Jan Rozum: **16.00** koncert reklamowy: **19.15** program na jutro: **19.20** — koncert życzeń — radjosłuchacz ma głos: **20.35** wiadomości sportowe z Pomorza: **22.30** tańce i piosenki — (płyty).

Katowice — Po tranmisji koncert kameralny (płyty): **13.00** „Co słychać na Śląsku" — opowie Adam Mikulski: **16.00** koncert reklamowy: **16.20** „Robotnik i o-świata" — pogadanka, wygł. Edward Wawrzoń: **19.15** program na jutro: **19.20** recital klarnetowy Sylwestra Czosnowskiego: **19.50** „Źdźiebko słowa, źdźiebko śpiewki" — audycja pogodna w opr. Stan. Ligonia: **20.35** wiadomość sportowe lokalne: **22.30** muzyka taneczna (płyty):

Kraków — Po transmisji: tańce symfoniczne (płyty z Warszawy): Ok. **13.00** pogadanka: „Ostatnie permiery" wygł. Józef Wiśniowski: **16.00** koncert reklamowy: — **19.15** program na dzień następny: **19.20** „Genjalne potpourri" — wesoły koncert życzeń, w oprac. red. Ludwika Tomanka: **20.10** muzyka lekka (płyty): **20.35** lokalne wiadomości sportowe: **22.30** muzyka taneczna (płyty).

Łódź — **9.00** transmisja nabożeństwa z katedry św. Stanisława Kostki w Łodzi. Podczas nabożeństwa śpiewać będzie chór katedralny pod kier. prof. Bolesława Ulassa. Po transmisji tańce symfoniczne (płyty z W-wy). — Około godz. **13.00** muzyka z płyt; **16.00** koncert reklamowy: **16.15** — „Ze świata pracy" — Rozmowa z konduktorem tramwajowym przeprowadzi — prof. Ignacy Zielińskí: **19.15** utwory Karola Prosnaka (ze studja na Wystawie). Koncert w wykonaniu: Haliny Wyszkowskiej (sopran). Berta Iczkowska (fortepian). Chór Żeński. Orkiestra Tow. im. Moniuszki oraz Chór Tow. Śpiew. „Echo" pod dyr. kompozytora: **22.30** muzyka taneczna (płyty z Warszawy).

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na niedziele:

6.00 Hamburg. Koncert portowy.

7.40 Praga. Muzyka religijna. **8.00 Praga.** Koncert poranny **8.15 Kolonja.** Koncert rozrywkowy.

9.00 Hamburg. Muzyka w niedzielę rano". **Koenigsw.** Beztroski poranek niedzielny. **9.30 Praga** Kwartet salonowy. **Monachjum.** Współczesna muzyka fort.

10.30 Berlin. Muzyka niedzielna. **Bratislawa.** Koncert symf. Dyr. Bruno Walter.

11.10 Bukareszt. Muzyka religijna. **11.30 Lipsk.** Kantata J. S. Bacha. **11.45 Wiedeń.** Koncert symf. **11.50 Bukareszt.** Rumuńska muzyka ludowa.

12.00 Berlin. Muzyka w południe. **Hamburg.** Muzyka w południe. **12.25 Bratislawa.** Koncert radjoork. **12.30 Budapeszt.** Koncert ork. operowej. Dyr. Dohnanyi. Sol. W. Luzzato (skrz.).

13.00 Wiedeń. Koncert rozrywkowy.

14.00 Stockholm. Koncert symf. Dyr. Schneevoigt.

15.00 Ryga. Muzyka rozrywkowa. **15.15 Kolonja.** Muzyka rozrywkowa. **15.40 Wiedeń.** Muzyka kameralna. **15.45 Brno.** Program rozrywkowy. **15.50 Budapeszt.** Muzyka salonowa.

16.00 Monachjum. Wesołe popołudnie niedzielne. — **Sztutgart.** Wesołe popołudnie muzyczne — **Kolonja.** Przyjemnostki z Kolonji. **Lipsk.** Wesołe popołudnie muzyczne. **16.30 Wiedeń.** „Boże Narodzenie" — orat. Bacha. **Strasburg.** Muzyka lekka. **16.45 Radio Paris.** Koncert ork. hawajskiej. **16.50 Budapeszt.** Muzyka taneczna. **Bratislawa.** „Precioza" — opera Webera.

17.00 Anglja (Nat. Progr.). Muzyka orat. **Anglja** (Reg. Progr.). Sonaty skrz. **Koenigsw.** Wielki koncert życzeń na cele **Pomocy** Zimowej. **Rzym.** Koncert symf. z udz. Waltera Giesekinga (fort.) **17.35 Ryga.** Dawna muzyka taneczna. **17.50 M. Ostrawa.** Koncert radjoork. — **17.55 Wiedeń.** „Barwne melodje".

18.00 Berlin. Wesoła aud. kabaretowa **Koszyce.** Koncert ork. bałałajkowej. **Radio Paris.** Muzyka lekka. **Paris P. T.** Festival Wegnera. **Anglja** (Reg. Progr.). Koncert z udz. Billy Mayert — (fort.). **18.03 Bukareszt.** Muzyka taneczna. **18.15 Bratislawa.** Muzyka taneczna. **18.30 Ryga.** „Karnawał op. 9" — Schumanna na fort.

19.00 Anglja (Reg. Progr.). Melodje wiktorjańskie. **Lipsk.** Wesołe obrazki muzyczne. **Wrocław** Sonaty Mozarta. **Berlin.** Muzyka adwentowa. — **19.30 Bukareszt.** Koncert chóru

20.00 Frankfurt. Wesoły wieczór piosenki wiedeńskiej. **Monachjum.** Koncert wieczorny. **Sztutgart.** „Jak wam się podoba" — koncert rozrywkowy. **Wrocław** Wesoły wieczór. **Kolonja.** Koncert wieczorny. **Anglja** (Reg. Progr.). Muzyka rozrywkowa. **20.20 Bukareszt.** „Ptasznik z Tyrolu". — operetka Zellera. **20.30 Budapeszt.** Wesoły wieczór. — **20.40 Anglja** (Nat. Progr.). Utwory fort. Skrjabina.

21.00 Berlin. Muzyka taneczna. **Rzym.** „Falstaff" — opera Verdiego (tr. z Opery). **21.30 Wieża Eifla.** Utwory Liszta. **Paris P. T. T.** „Życie paryskie" — opera Offenbacha. — **Sztutgart.** Trio f-dur Hummla. **21.40 Budapeszt.** Muzyka salonowa.

22.00 Sztockholm. Koncert popularny. — **22.05 Anglja** (Reg. Progr.) Niedzielny koncert wieczorny. — **Anglja** (Nat. Progr.). Muzyka lekka. **22.20 Medjolan.** Koncert ork. **22.30 Koenigswust** „Prosimy do tańca" Ork. Barnabas Geczy. **Wiedeń.** Muzyka taneczna. **Monachjum.** Koncert nocny. **22.35 Praga.** Muzyka lekka.

23.15 Medjolan. Muzyka taneczna. **23.45 Paris P. T. T.** Muzyka taneczna.

24.00 Radio Paris. Muzyka taneczna. **Berlin.** Muzyka taneczna **Sztutgart.** Koncert nocny

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.
Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2 35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3,— zł miesięcznie (6 wydań tygodniowo). — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25 każdego miesiąca w urzędach pocztowych, a listowych lub wprost w centrali Orędownika, Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. 200 149.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.



Sensacyjna powieść współczesna — Napisał specjalnie dla „Orędownika" Antoni Hram

36)

Lanicki bez namysłu skoczył w stronę piwnicy, gdzie przebywał więziony inżynier. I tutaj widniała kłódka, od której klucze były w posiadaniu Rachmila. Nie mógł więc naocznie przekonać się, czy Haczewski przebywa dotąd w piwnicy, czy też Rachmil dla zmylenia śladów zamknął ją po uwolnieniu inżyniera.

— Panie inżynierze! — zawołał szef wywiadu, uderzając pięściami w drzwi piwnicy.

Nie było odpowiedzi.

— Panie inżynierze, proszę się odezwać! — ponowił uderzenia, lecz i tym razem bez skutku. Żaden odgłos nie świadczył, aby poza grubemi drzwiami znajdowała sie jakaś żywa istota.

Ręce opadły zrozpaczonemu Lanickiemu. — Tyle nieszczęść naraz, to za wiele — wyszeptał, stojąc bezradnie i nie wiedząc, co dalej czynić wypada. — Chyba tylko samemu ratować się ucieczką, póki czas jeszcze — pomyślał, nie widząc innego wyjścia z tej ciężkiej nad wyraz sytuacji.

Po chwilowym namyśle zawrócił, udając się z powrotem na tamto miejsce, gdzie pozostawił Świdra. Nie wiedział dotąd, czy opryszek nie żyje, czy też uległ omdleniu. Jakież jednak było zdziwienie Lanickiego, kiedy przekonał się, że szczelina w murze świeci pustką, a po opryszku niema najmniejszego śladu.

Tego już było za wiele dla zdenerwowanego „detektywa". Bez chwili namysłu rzucił się pędem wzdłuż korytarza i wkrótce dojrzał pełznącego pod ścianą Świdra.

Obawa, wściekłość i rozpacz, jednem słowem te wszystkie uczucia, jakie zagnieździły się w duszy Lanickiego od chwili odkrycia tego nowego nieszczęścia, mogły się teraz wyładować na bezbronnym, skrępowanym więzami Świdrze. Lanicki zaklął i podbiegłszy do przerażonego opryszka, kopnął go prosto w szczękę.

Drab jęknął. Lanicki ponowił uderzenia, tym razem już czestsze i na oślep.

Świder skulił sie, aby uniknąć bolesnych razów, które padały teraz na niego szybko, jeden po drugim. Lanicki bowiem zapamiętał się w przystępie pasji.

— Zatłukę cię jak psa! — charczał, nie przestając znęcać sie nad bezbronnym opryszkiem.

— A ty stąd nie wyjdziesz — rzucił Świder. — Rachmil bowiem przygotował na ciebie zasadzkę...

Te słowa podziałały na rozwścieczonego „detektywa" jak strumień zimnej wody. Odskoczył od swej ofiary i wpił się w jego zabłoconą, pokaleczoną twarz zalękłem, niesamowitem spojrzeniem.

— Coś powiedział?! — wycharczał.

— Że zginiesz... Rachmil cię zdradził i przygotował zasadzkę na polanie. Skoro tylko wychylisz się z podziemi, wpadniesz niechybnie w jego ręce, — powtórzył opryszek, widząc z zadowoleniem, jak wielkie wrażenie jego słowa uczyniły na groźnym szefie.

— Jak to było?... Opowiedz! — zapytał Lanicki.

— To ci nic nie pomoże — odparł drab z nieukrywanem szyderstwem. — Ja jeden mogłem się wyratować, gdyż znam zamaskowane wyjście po tamtej stronie jeziora. Nie uczynię jednak tego nigdy, wobec zadatku, jakim mnie obdarzyłeś.

— To i ty zginiesz — przypomniał mu tamten.

— Wcale o to nie stoję — odparł spokojnie Świder. — Po mojem podłem życiu nic sobie nie obiecuję. Lepiej zdechnać...

— Poco tak mówić, Świder — przemówił łagodnie „detektyw". — Ja się mogę tobą zająć i będziesz jeszcze człowiekiem. Przedewszystkiem rozetnę ci więzy na nogach, abyś mógł się swobodniej poruszać. Ręce narazie pozostawię ci związane, dokąd nie dojdziemy do porozumienia — powiedział, wydobywając długi, składany nóż, którym szybko rozciął sznury na nogach więźnia.

Świder podniósł sie z trudem i usiadł pod ścianą na kamieniu.

Zapadła cisza. Lanicki, pragnąc za wszelką cenę zjednać sobie tego niebezpiecznego opryszka, przemyśliwał nad sposobem przełamania jego nieufności. Nie chciał wszakże zbyt daleko posuwać się w grzecznościach w stosunku do niego, aby przez to nie wzbudzić w Świdrze zbytniej pewności siebie, co mogłoby utrudnić dalsze, zamierzone pertraktacje.

Ale i Świder, któremu tak łatwo udało się podejść groźnego szefa wywiadu, obok wewnętrznego rozradowania, starał się zabezpieczyć przed ewentualną wsypą, gdyby Lanicki stwierdził obecność Haczewskiego w podziemiach. Najgorętszem pragnieniem opryszka było w tej chwili schwytać „detektywa" w tę samą pułapkę, co Rachmila i dopiero wówczas, czując się zupełnie bezpiecznym, pomyśleć o własnym ratunku, co nie mogło już natrafić na poważniejsze przeszkody.

— Nie możesz mi się dziwić, Świder, — przemówił wreszcie Lanicki — że w ten sposób postąpiłem z tobą. Rozumiesz, że wobec tego, co stwierdziłem, powróciwszy tutaj, mogłem popaść we wściekłość, tem bardziej, że spodziewałem się, iż wszystko to jest wyłącznie twojem dziełem — kłamał, wierząc, że w ten sposób zdoła udobruchać opryszka. — Teraz się wyjaśniło i nie powinnieneś mieć do mnie żadnej urazy. Tu chodziło przecież o moje życie.

— Zbyt wysoko je sobie cenisz — mruknął Świder, postanawiając i dalej zajmować pozornie nieprzejednane stanowisko. Wiedział, iż tylko w ten sposób, okazując daleko posuniętą pogardę życia, zdoła jak najwięcej wytargować na nastraszonym Lanickim.

— Mówisz bez przekonania, przyjacielu — zaoponował żywo. — Życie ma dla ciebie tak samo wielkie znaczenie, jak dla mnie, choć nie chcesz się do tego przyznać — uśmiechnął się wyrozumiale.

— To mnie zabij... Ani nie drgnę... — szarżował opryszek, zadowolony z efektu swoich słów.

— Takie stawianie sprawy nie ma najmniejszego sensu — zniecierpliwił się Lanicki — Mnie nic z tego nie przyjdzie, a tobie również. Pomówmy spokojnie i bez wszelkich uprzedzeń. Ale jesteś zapewne głodny...

Lanicki używał wszelkich sposobów, w celu przełamania tak niebezpiecznego dla niego uporu opryszka. Wydobył więc z teczki sporą paczkę z zapasami żywności. Kiedy ją rozpakował, Świder ujrzał suchą myśliwską kiełbasę, bułki i papierosy.

Zgłodniałemu Świdrowi, na widok tych smakołyków, zezowate oczy rozpaliły się pożądaniem. Nie uszło to uwadze przebiegłego szpiega i postanowił w lot wykorzystać tę szczęśliwą okoliczność.

— Wybacz, że dam ci tylko trochę, dla smaku. Rozumiesz, iż skoro odmawiasz mi swej pomocy w wydostaniu się z tych podziemi jakiemś tajemniczem przejściem, muszę się liczyć z zapasami pożywienia, zanim sprowadzę odsiecz, która uwolni mnie od oblężenia. — To mówiac, wsunął w usta Świdra niewielki kawałek kiełbasy wraz z bułką.

Świder połknął żarłocznie. — Mało — rzekł, nie potrafiąc opanować uczucia strasznego głodu, jaki dopiero teraz, pod wpływem przełkniętego kąska, rozbudził się w nim w niemożliwy do opanowania sposób.

— Daj jeszcze — powiedział, spoglądając żebrzącym wzrokiem na obfite zapasy Lanickiego.

— Nie mogę. Sam rozumiesz dobrze, że nie mogę. Co innego, gdy dojdziemy wreszcie do porozumienia i pokażesz mi owe tajemnicze przejście.

— Dobrze — odparł opryszek bez wahania. — Chodźmy, ale przed tem musisz mi rozwiązać ręce. Przejścia, przez jakie musimy się przedzierać, są tak trudne i niebezpieczne, że trzeba niejednokrotnie wspinać się po stromych ścianach, prosto w górę.

— Uczynię to dopiero wtedy, gdy zajdzie tego potrzeba — zastrzegł się tamten, jakby wyczuwając istotne zamiary Świdra. — Nie będę ukrywał przed tobą tego, co myślę w tej chwili — ciągnął dalej — a mianowicie, że pragnąłbyś się pozbyć mnie w jakiś podstępny sposób, chociażby z tego względu, aby pomścić się za szturchańca, jakim cię obdarzyłem przed kwadransem.

Ale sprytny, przebiegły Świder dostrzegał już wyraźnie, że Lanicki, widząc jego pożądliwe spojrzenia na zapasy pożywienia, zmienił pierwotną taktykę, uciekając się do szantażu, w stosunku do wygłodzonego więźnia. To bezwątpienia obniżało szanse opryszka, zdając go na łaskę podłego szpiega.

Wobec takiego stanu rzeczy, Świder, opanowując całą siłą swej żelaznej woli straszny głód, skręcający mu kiszki, odezwał się z dobrze udanym spokojem:

— Przychodzę do przekonania, że lepiej będzie, jeśli dwóch takich podłych ludzi, jak my obaj, zgnije w tych lochach. Dziury w niebie nie będzie z tego powodu i dlatego nie zamierzam uczynić nic takiego, coby miało na celu przywrócenie wolności zarówno mnie, jak i tobie. Im wcześniej zdechniemy, to i lepiej. Oszczędzimy niepotrzebnego trudu policji, a i niejeden uczciwy człowiek lżej odetchnie...

— Głupi jesteś, Świder — obruszył się Lanicki, dostrzegając, że ofiara poczyna mu się wyślizgiwać z nastawionej pułapki. — Czy nie lepiej, zamiast uprawiać idiotyczną filozofję na temat występku i uczciwości, której zresztą nie znajdziesz na świecie, napić się konjaczku i zagryźć smaczną kiełbaską? — To powiedziawszy, wydobył z teczki butelkę wódki, a następnie podsunął pod nos opryszka kawał pachnącej wędliny.

— Daj... psiakrew!... — Świder, pomimo wszystko, nie mógł opanować szalonego uczucia pożądania.

— A widzisz — ucieszył się tamten. — Taki jeden kieliszek wart więcej, niż cała filozofja na temat ludzkiego bytu... A papierosiki, o... — otworzył pudełko „płaskich". — Oblejemy zgodę, tylko musisz opuścić ze swych wygórowanych warunków.

— Dobrze, zrobię, co zechcesz... wyprowadzę cię...

— O, to jeszcze nie wszystko. Nie myśl, przyjacielu, że Paweł Lanicki, detektyw o wyrobionej renomie, zadowoli się ocaleniem własnego życia. Ja muszę jeszcze dostać w ręce tamtego... rozumiesz?...

— Rachmila?

— Tak, Rachmila. I ty mi musisz do tego dopomóc.

— Jak?

— To obmyślimy. Narazie masz na zadatek i pamiętaj, że Lanicki nie tylko umie dochodzić swej krzywdy, lecz potrafi wynagrodzić za wierną służbę. — To powiedziawszy, wsunął w usta opryszka nową porcję kiełbasy.

— Ty wprawdzie nie zasługujesz na moje współczucie — ciągnął dalej, pewien już, że Świder zgodzi się na każdy jego warunek — bo zawiodłeś moje zaufanie.

— Nie — zaprotestował przebiegły opryszek.

— Jakto?... Czyż nie przyłapaliśmy cię na gorącym uczynku zdrady, kiedy usiłowałeś uwolnić Haczewskiego?

Świder uśmiechnął się chytrze.

— Dobrze, że zahaczyłeś o ten temat — powiedział z tajemniczą miną — gdy będę cię mógł objaśnić, jak cała sprawa wyglądała w gruncie rzeczy. Czy ciebie znałem przedtem? — — rzucił potrzebne mu do dalszych wywodów pytanie.

— No... nie.

— A widzisz, — podchwycił skwapliwie Świder. — Nie może więc być mowy o chęci zdradzenia ciebie, bo po pierwsze, nie ty mnie angażowałeś, a powtóre, Rachmil, tak jak ciebie w tej chwili, usiłował i mnie wystrychnąć na dudka. Tylko że byłem sprytniejszy od ciebie, więc potrafiłem w porę przeniknąć jego zamiary.

— Dajmy temu już spokój — przerwał Lanicki. — Na razie musimy otworzyć kłódkę głównej piwnicy, gdyż nie zamierzam siedzieć w tem wstrętnem błocie i w dodatku po ciemku, gdyż baterja prawie się już wyczerpała. Tam jest znacznie wygodniej i posiadamy lampę. Wreszcie muszę załatwić pewną sprawę, nie cierpiącą najmniejszej zwłoki — miał na myśli bezzwłoczne skomunikowanie się drogą radjową z centralą wywiadu.

— Najwyższy już czas, abyś rozwiązał mi ręce — upomniał się Świder. — Sam nie otworzysz tej kłódki najlepszym wytrychem, a chyba i ja tego nie potrafię dokonać ze związanemi rękami.

— Nie, przyjacielu — sprzeciwił się Lanicki. — I na to musi nadejść stosowna pora. Z kłódką jakoś sobie poradzę, przy twoich fachowych wskazówkach, a ciebie nakarmię, jak należy i ulokuję chwilowo w piwnicy po Haczewskim.

Na te słowa nowy niepokój wstąpił w serce opryszka. Wystarczyło przecież, aby Lanicki udał się do więzienia inżyniera, a wówczas, cała intryga Świdra zostanie przeniknięta. Nic więc dziwnego, że w takich warunkach opryszek starał się znaleźć jakiś nowy wybieg, byleby tylko przeszkodzić Lanickiemu w tym zamiarze.

—Jeżeli chcesz, abym ci oddał teraz nieocenione usługi — odezwał się po namyśle — nie możesz mnie nadal traktować jako więźnia. Skoro nie chcesz się zdecydować na rozcięcie mi więzów, to nie widzę powodów, dla których nie mógłbym na razie ulokować się w głównej piwnicy. Kto wie, czy Rachmil zechce oczekiwać na ciebie dłuższy czas na polanie. Tam nie jest zupełnie bezpiecznie. Możliwem jest, że zdołał skomunikować się z kilkoma ludźmi, z swej dawnej szajki i sam cię tutaj poszuka. Nie potrzebuję więc dodawać, że moja doraźna pomoc w takim wypadku może zaważyć decydująco. Wątpię, abyś miał czas w razie napadu skomunikować się ze mną.

— Przebiegły jesteś, Świderku — uśmiechnął się Lanicki. — Ale pamiętaj, że nie trafiłeś na gorszego od siebie. Mogę najwyżej zrobić dla ciebie tyle, iż nie ulokuję cię w piwnicy inżyniera, ale tutaj w pobliżu. Ponieważ jednak nie ma tutaj zamkniętej komory, będę cię musiał związać jeszcze lepiej. Ale w mojej piwnicy nie mogę cię przetrzymywać... djabeł nie śpi.

— Niech i tak będzie — zgodził się Świder, widząc, że w ten sposób może zapobiec, bodaj chwilowo, odkryciu przez Lanieckiego inżyniera Haczewskiego.

— A teraz przystąpimy do otwarcia drzwi — powiedział „detektyw", wyjmując pęk precyzyjnych wytrychów. — Który z nich będzie pasował? — zapytał opryszka.

— Ten drugi — powiedział Świder, objąwszy spojrzeniem kilka ułożonych na dłoni szpiega, wytrychów.

— Masz rację — stwierdził Lanicki, gdy kłódka otwarła się za przekręceniem wytrycha. — A teraz zaczekaj tu chwilę, aż zapalę lampę i schowam to wszystko, czego nie jesteś powołanym oglądać.

Świder lojalnie zastosował się do życzenia Lanickiego.

Jęk z pod ziemi

Lanicki po dłuższej rozmowie ze Świdrem, którego przed tem nakarmił, powrócił do swej piwnicy i oddał się intensywnym rozmyślaniom na temat ostatnich wypadków.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wreszcie dobre polskie filmy!

Dziewczę gwałcone przez bolszewików... — Nieśmiertelny policmajster — „Grajdołek" czy „padołek"? — Aż wreszcie!...

Łódź, 11 grudnia

Polskie filmy mają, niestety, ustaloną opinję...

Ostatecznie nie są one tak straszne. Tyfus plamisty jest groźniejszy, gruźlica też. Polski film to coś nakształt egzemy — dokuczliwe to, ciągnie się latami i niewiadomo, jak się tego pozbyć...

Na początku było polskie dziewczę, czyli dziewica gwałcona przez bolszewika. Cierpiało to-to we dworku, malwami obrośniętym, komisarze gwałcili raz po raz, ale cnoty nie odebrali, bo czemże delektował się ukochany „rycerzyk"?... Gdy już publiczność miała „dziewicy" po dziurki w nosie, polski film zmienił swe oblicze. Na scenę wyjechał nieśmiertelny policmajster!

Podawano go w różnych sosach, ale zawsze w wykonaniu Samborskiego. Tak jak „dziewicą" z reguły była „trędowata" Smosarska, tak policmajstrem musiał być Samborski. Innym aktorom w udziale przypadały tylko pośledniejsze role „akałodocznych" i „stupajków"... Wreszcie Samborskiego zluzował Dymsza...

Później była moda na arcydzieła literatury.

„Chłopi", „Przedwiośnie", „Straszny dwór", „Potop" (czyli tak zwana popularnie „obrona Częstochowy przed żydowskim szmoncesem") „Cham", „Pan Tadeusz", coraz gorsze szmiry filmowe! Zohydzano literaturę na grandę. Dziwnym trafem po gębie nikt handełesów nie bił, ale ostatecznie publiczność na polską produkcję kinową przestała wogóle uczęszczać.

Potem film przerzucił się na arystokrację: „Jego Ekscelencja Subjekt", „Jaśnie Pan Szofer", tudzież inne „wesołe muzyczne arcyfilmy". Kręcił Lopek, kręcił Bodo, kręcił „Dodek", a publiczność w ostatniej pasji szeptała: „Żeby was pokręciło!"...

Ale nie pokręciło. „Grajdołek" zmienił się formalnie w „padołek płaczu".

Później znowu było wojsko. „Ułani, ułani", marynarka, lotnictwo — wszyscy kolejno przeżywali gorzkie chwile najazdów. Bezlitośnie pastwiła się nad nimi wytwórnia „Szmonces, Lajtes i S-ka". Policji też się dostało. Obok prywatnych wytwórni i „potworni" na polu filmu krajowej produkcji popisywała się biurokracja. Ministerstwo Poczt i Telegrafów spreparowało „Tajemnicę skrzynki pocztowej", a PAT zaczął kręcić swe „PAT-riotryczne", „a-PATyczne" i „PAT-etyczne" dodatki...

Ostatni gwóźdź do trumny polskiego filmu zaczęły wbijać rozmaite Ligi swemi arcynudnemi krótkometrażowemi propagandami.

Przeciwko temu publiczność już się obronić nie mogła, bo na polski film można ostatecznie nie chodzić, ale dodatek, to taka plaga, co się przylepia do każdego programu. Tu już niema ratunku, płacz, rzygaj i patrz!

Aż naraz!...

Przed paru miesiącami przez ekrany wszystkich kin przewinął się skromnie krótkometrażowy dodatek, nakręcony przez wojsko.

Nic nadzwyczajnego. Poprostu sfilmowano bataljon piechoty w akcji.

Ale jak to było zrobione! Tempo utrzymane, zdjęcia dobre, nikt się nie zgrywa, oczyma nie wywraca, nie „dycha". Poprostu nie polski film, a porządna produkcja! Bez pretensyj do „artyzmu" i sensacji, a oglądało się to z dużą przyjemnością.

Ale publiczność, tylekroć już nabrana przez polskie filmowe „arcydzieła", była ostrożna — prasa też. W żadnem piśmie o tem ani słówka nie napisano.

Przeszło bez echa. Zaczekajmy...

Tymczasem teraz ukazał się jeszcze jeden podobny dodatek. Tym razem kawalerja. Znowu solidna robota — bez patosu, a ciekawie, bez pretensyj, a dobrze!

Nareszcie mamy porządne polskie filmy!

Małe to, bo małe, rzadko się ukazuje, bo ostatecznie wojsko ma co innego do roboty i nie może zamienić się w polski Hollywood, ale jest na co spojrzeć. Czekamy teraz na dalszy ciąg serji — wojska motorowe, lotnictwo, pociąg pancerny, saperów, artylerję...

A krajowych reżyserów, „artystów" i producentów wartoby poprostu posłać tam na rekrucki kurs filmowy. Przydzielić jakiegoś starszego sierżanta, któryby naszą „jelitę" filmową wziął do galopu. Program wyszkolenia prosty: rano dwie godziny ćwiczeń dla podniesienia dyscypliny, potem przyglądanie się nakręcanym przez wojsko dodatkom, potem micha grochówy, potem znowu przyglądanie się, ale zdala od aparatów, boby popsuli jeszcze.

I w ten sposób może po roku przy pomocy Boskiej i pana kaprala, gdy ekipa nasza zaczęłaby znowu samodzielną produkcję, toby może nasze polskie filmy nie wypadały już tak „na Szaro", jak dotąd...

m-t



Przyjemnie jest spojrzeć na świat kiedy się siedzi na szczycie niebotyku.



Obecne kapelusze są raczej egzotyczne niż piękne.

Koszmarna noc na morzu

W drodze do Jawy — Zerwanie się kotła — Bohaterski sternik ratuje życie załogi

Niebywałe burze, szalejące ostatnio na Atlantyku, spowodowały liczne katastrofy okrętowe. Szczególnie straszne chwile przeżywała załoga parowca towarowego „Hook van Holland", płynącego z Rotterdamu do Jawy z ładunkiem materjału kolejowego, olbrzymiego kotła parowego dla rafinerji cukru, części składowych maszyn oraz różnej drobnicy. Oto co opowiada jeden z członków załogi tego statku.

„Jechałem jako kucharz okrętowy. Kanał przepłynęliśmy przy możliwej pogodzie, lecz gdy znaleźliśmy się na wysokości Bretanji, zerwał się wicher, który wkrótce przemienił się w orkan, jakiego dotąd jeszcze nie przeżywałem.

Nagle, poprzez szalejącą wichurę usłyszałem straszny krzyk, krzyk, jaki wyrywa się człowiekowi, zagrożonemu śmiertelnem niebezpieczeństwem. W mig byłem na nogach i w tejże chwili rzucony zostałem o drzwi, które z trzaskiem się rozwarły. Po schodkach, prowadzących na pokład, szumiąc, spływała woda. Z trudem zdołałem otworzyć drzwiczki zewnętrzne, przytrzymywane naporem wichury i wody. Wreszcie stanąłem na pokładzie. Trzymając się kurczowo barjery, po chwili stwierdziłem, że opodal znajdowało się kilkoro ludzi, zwabionych tak, jak ja, usłyszanym krzykiem. Co się stało? Nic nadzwyczajnego! Bałwan zmiótł człowieka z pokładu... Oczywiście trzeba było go ratować. Ale jak i gdzie go szukać w tym rozszalałym żywiole wodnym? Padł rozkaz kapitański: „Stop! całą siłą pary w tył. Puścić reflektor!"

Atoli wszczęta akcja ratunkowa została nagle przerwana — straszny wstrząs targnął statkiem. Błyskawicą przemknęła mi przez głowę myśl: eksplozja! Ale już rozległo się gdzieś z dołu statku wołanie: „Bywajcie, bywajcie! Wielki kocioł się urwał!" Wszyscy struchleli. Tam w odmętach jeden człowiek walczył o swoje życie, tutaj chodziło o życie całej załogi. Tamtego więc trzeba było pozostawić swojemu losowi... Rzucono się do luki. W mdłem świetle żarowej lampy, przyćmionem unoszącym się pyłem mącznym, dostrzec było można kontury olbrzymiego parowego kotła, który, zerwawszy przytrzymujące go ankry, przewalał swe potworne cielsko od jednej ściany okrętu do drugiej. Przy każdem gwałtownem uderzeniu o „bandę", statek trząsł się i drżał niby w strachu panicznym. Tymczasem stalowy potwór zdołał już poczynić wielkie spustoszenia: porozbijał kilka skrzyń z szkłem i porcelaną, oraz porozrywał kilkanaście worków z mąką. Te worki z mąką stanowiły na szczęście rodzaj bufora przy uderzeniach rozszalałego kotła, tak samo, jak z przeciwnej strony, spiętrzone w olbrzymi sztapel różne żelaztwo kolejowe, chroniło tę stronę statku przed roztrzaskaniem. W każdym razie rozbicie okrętu przez rozhukane monstrum było tylko kwestją krótkiego czasu.

Przejęci grozą położenia, staliśmy bezradni. Kapitan odzyskał pierwszy przytomność umysłu: „Za każdą cenę trzeba kocioł unieruchomić — rzekł — i jest na to sposób: należy rozwiązać sztapel żelaztwa, ażeby ten, rozpadłszy się, zapełnił wolną przestrzeń, po której kocioł się przewala. Ale kto się tego zadania podejmie?" Nie było takiego ryzykanta, bo któżby chciał pójść na niechybną zagładę? W tej chwili zjawił się sternik (człowiek, dla swej szorstkości bardzo przez nas nielubiany) i torując sobie brutalnie drogę, stanął u wrębu do luki. Po chwili namysłu, milcząc, począł schodzić do składnicy. Widzieliśmy, jak odważny ten człowiek przeskakiwał z beczki na beczkę, z skrzyni na skrzynię. Potem straciliśmy go z oczu. Coraz gęstszy pył mączny przysłaniał całą składnicę. Mijały kwadranse i już uważaliśmy śmiałka za straconego, gdy w tem rozległ się ogłuszający huk, niby salwa armatnia. Nie ulegało wątpliwości, że sternik dokonał bohaterskiego czynu: udało mu się rozkręcić liny stalowe, przytrzymujące żelaztwo kolejowe i sztapel runął, osaczając kocioł na miejscu.

Gdy nazajutrz w piękną słoneczną pogodę zmasakrowane ciało naszego bohatera owinięte w flagę narodową spuszczano do morza, kręciły nam się w oczach łzy. Ten szorstki i opryskliwy człowiek uczynił przecież rzecz wielką: dla ratowania bliźnich poświęcił swe życie!..

Kr.



Gdy kupimy sobie choinkę...

Wśród wysokich bloków kamienic powstał miniaturowy las, pachnący zdala żywicą. Małe i wielkie choinki, jodły nawet, a wszystko tak pięknie ciemną zielenią zestrajające się z osrebrzonem miastem!...

Tak' vwa zawsze raz do roku. Las przenosi się do miasta, aby w okresie gwiazdkowym podnieść urok tych najradośniejszych świąt.

Choinka na Gwiazdkę w całej Polsce, obok opłatka, stała się nieodzowną dekoracją każdego domu.

To też nic dziwnego, że w okresie gwiazdkowym troską nietylko naszych pociech, ale także rodziców, jest myśl, jak najpraktyczniej i najtaniej ustroić choinkę.

Z kłopotów wybawia wszystkich „Ilustracja Polska", to najpopularniejsze obecnie, przez wszystkich ulubione pismo tygodniowe. W dwóch ostatnich numerach, w dziale dla młodzieży, ukazały się rysunki z opisami, w jaki sposób wykonać możemy tanie, piękne a przedewszystkiem polskie ozdoby.

Numery te (49 i 50) są już na wyczerpaniu. Radzimy je jak najwcześniej zakupić. Trzeci opis polskich ozdób choinkowych ukaże się w najbliższy wtorek, w numerz 51.

A pamiętajcie także, że najmilszą niespodziankę sprawicie swym najbliższym, zamawiając na nowy rok abonament „Ilustracji Polskiej".

Bezpłatne numery okazowe wysyła na życzenie Administracja: Poznań, św. Marcin 70.